

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

**Należność płaci się  
z góry, rocznie lub  
= półrocznie. =**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.**

## Wyrok Rady Naczelnej P. S. L.

Stosownie do zapowiedzi, odbyło się w sobotę 12. grudnia b. r. w Krakowie posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L. Obrady trwały od godz. pół do 10 rano do 11 w nocy, z półtoragodzinną przerwą obiadową, a więc przez 12 godzin. Uczestniczyli w obradach następujący Członkowie Rady, wybrani przez Kongres P. S. L. w Rzeszowie 8. marca b. r.: Bachowski Roman z Borysławia (powiat Drohobycz), Biela Wojciech z Ostrowa (Ropczyce), Baścik Michał z Zatora (Wadowice), Bosak Józef ze Starego Sącza (Nowy Sącz), Budzyn Józef z Kończysk (Brzesko), dr. Bardel Franciszek z Krakowa, Dąbek Andrzej z Tenczynka (Chrzanów), Dracz Stanisław z Towarni (Stary Sambor), Gurdak Jan z Woli brzosteckiej (Kolbuszowa), Gerżabek Ferdinand z Żółkwi, dr. Grek Michał ze Lwowa, Hawlicki Maksymilian z Żarnowy (Strzyżów), dr. Hoser Jan z Brzeżan, Jarzyna Jan z Bosutowa (Kraków), Kawalec Piotr z Trzciany (Rzeszów), Korzeniowski Teofil z Lancokorony (Wadowice), Kulczycki Seweryn z Krakowa, Ludwikowski Stanisław ze Skawiny (Podgórze), Michoński Józef z Ćwikowa (Dąbrowa), Morawski Aleksander z Szalowy (Gorlice), Mięśowicz Michał z Korcezyny (Krosno), Marek Wojciech z Rogóżna (Łańcut), Maślanka Franciszek z Krakowa, Niemiec Władysław z Pysznicy (Nisko), Odroń Jan z Krakowa (delegat akademików-ludowców w miejsce p. Owińskiego), dr. Przybyło Szymon z Krościenka (Nowy Targ), Przetacznik Piotr z Pilzna, Rządski Jan z Rzędzianowic (Mielec), Rusin Józef z Bieńkówki (Myślenice), Sułkowski Jan z Roztoki (Limanowa), Szczepuła Stanisław z Sąsiadowic (Sambor), Szczepański Stanisław z Zabłocia (Zywiec), Töpfer Jan z Palikówki (Rzeszów), Wojewoda Karol z Jagielnicy (Czortków), Woliński Karol z Rzeszowskiego, Wąsowicz Władysław

z Krakowa. Razem było reprezentowanych przez członków Rady Naczelnej 26 powiatów. Byli też obecni posłowie P. S. L. sejmowi i parlamentarni, nadto przybyło wielu najdawniejszych działaczy Stronnictwa, jako to: Bajgrowicz z Krośnieńskiego, Baran Jędrzej z Rzeszowskiego, Budzioch Jan z Dąbrowskiego, Bogacki z Krakowskiego, Cholewicki Stanisław z Brzeskiego, Cieluszek Stanisław z Grybowskiego, dr. Cyga z Krakowa, Kubik Jan z Bialskiego, Krukiewicz Jędrzej z Krosna, Kucharski Piotr z Borysławia, Laskowski Konstanty z Gorlic, Musiał Feliks z Dąbrowskiego, Orzeł Wincenty z Limanowskiego, Opyrchal Wincenty z Podgórskiego, Poznański Karol z Kamionki strumiłowej, Słowik Stanisław z Wielickiego, dr. Smoleń Karol z Chrzanowa, Serczyk Józef z Krakowskiego — obradom przysłuchiwali się też członkowie krakowskiego Komitetu ludowców. Był również obecny p. Wyslouch, zaproszony przez Wydział Rady Naczelnej.

Zagał obrady prezes Stapiński i zaprosił do przewodnictwa wiceprezesa Jakóba Bojkę. Protokół spisywał sekretarz Stronnictwa Władysław Wąsowicz. Obrady były poufne, a toczyły się wyłącznie nad sprawozdaniem złożonym przez prezesa Stapińskiego i nad tem, jaką drogą ma iść dalsza praca Stronnictwa i jakiej taktyki należy się trzymać.

Prezes Stapiński opowiedział dotychczasową pracę i taktykę, a następnie przedstawił szczegółowo drogę, której się Stronnictwo według jego zapatrywania trzymać powinno w dalszym pochodzie do celu. Aby dać możność osądzenia, czy Rada Naczelna zgadza się na tę drogę i na ten sposób działania, — czy też życzy sobie prowadzenia innej polityki, złożył poseł Stapiński prezesostwo Stronnictwa i prosił Radę Naczelną, aby nie miała żadnego względu na osobę, tylko aby wybrała na prezesa, czyli przewodnika, tego ludowca,

którego program postępowania uważa za najtrafniejszy i najpożyteczniejszy dla ludu. Nadto oznajmił poseł Stapiński, że wszelkim uchwałom Rady Naczelnej bezwarunkowo się poddaje, a tylko w razie, gdyby był zamiar wybrania go ponownie prezesem Stronnictwa, to prosi, aby wybory odbyły się jawnie, przez ustne głosowanie, gdyż tylko w takim razie mógłby się podjąć dalszego prowadzenia Stronnictwa, gdyby dokładnie wiedział, kogo ma za sobą, a kogo przeciw sobie. Gdyby trzecia część włościan, będących członkami Rady Naczelnej, oświadczyła się przeciw drodze wytyczonej, albo gdyby opozycja przeciw przewodnictwu Stapińskiego wynosiła więcej, niż piątą część głosujących członków Rady Naczelnej, to nie mógłby przyjąć przewodnictwa, gdyż tak licznej opozycji nie mógłby sprostać. Ponieważ pierwszym celem pracy Stronnictwa jest zjednoczenie wszystkich chłopów polskich pod sztandarem P. S. L., a pierwszym obowiązkiem Rady Naczelnej jest dbać o utrzymanie jedności Stronnictwa, przeto jeszcze raz prosi Stapiński Radę Naczelną, aby tylko tego wybrała prezesem, do kogo ma zaufanie, że potrafi utrzymać jedność Stronnictwa i zjednoczyć wszystkich chłopów polskich pod jednym sztandarem.

Rozprawa nad sprawozdaniem z przeszłości Stronnictwa i nad dalszą drogą postępowania, wytyczoną przez Stapińskiego, była bardzo gruntowna, gdyż — jak już nadmieniliśmy, — trwała ta rozprawa 12. Była ona poufną, mogę więc tylko wymienić tych, co przemawiali, mianowicie: poseł Stefczyk, Wład. Niemiec (dwa razy), dr. Przybyło (trzy razy), K. Wojewoda (dwa razy), dr. Hoser (dwa razy), p. Wysłouch (trzy razy), poseł Sredniawski, dr. Grek, J. Kubik, Hawlicki (dwa razy), F. Gerżabek, dr. Bardel, J. Bosak, J. Budzyn, poseł Wójcik, J. Baścik, J. Jarzyna, p. Maślanka, poseł Styła, poseł Olszewski (dwa razy), S. Szczepuła, P. Kawalec, S. Cholewicki, P. Przetacznik, S. Szczepański, poseł Wasung, J. Krukierek, poseł Myjak, R. Bachowski, S. Kulczycki, A. Mordawski, J. Töpper. — Stapiński kilkakrotnie dawał wyjaśnienia i odpowiedzi.

Obrazem całej dyskusji było głosowanie. Za wyborem posła Stapińskiego na prezesa P. S. L. głosowali: Bachowski, Baścik, Bosak, Budzyn, Dąbek, Dracz, dr. Grek, Jarzyna, Kawalec, Ludwиковski, Marek, Michoński, Mięśowicz, Niemiec, Przetacznik, dr. Przybyło, Rusin Józef, Rządski, Sułkowski, Szczepański, Szczepuła, Töpper, Wąsowicz — tudzież wszyscy obecni posłowie ludowcy, z wyjątkiem posłów Jampolskiego i Myjaka. — Wstrzymali się od głosowania, czyli byli przeciwni wyborowi Stapińskiego: Gerżabek Ferdynand z Żółkwi, Hawlicki Maksymilian, dr. Jan Hoser, Karol Wojewoda, Bolesław Wysłouch, poseł Jampolski i poseł Myjak.

Wobec takiego wyniku głosowania, gdy tylko dwu włościan (K. Wojewoda z Czortkowskiego i poseł Myjak) oświadczyło się przeciw planom posła Stapińskiego, tenże przyjął wybór na prezesa i przysiągł, że obowiązków prezesa będzie ściśle przestrzegał i będzie prowadził Stronnictwo tą drogą, którą Rada Naczelna za odpowiednią

uznała. Wszystkie wyrażone wskazówki i życzenia opozycji będzie miał na uwadze i ile możliwości będzie się starał je uwzględniać.

Ten wynik głosowania nie zadowolił grupy tych, co wstrzymali się od głosowania, żądali oni bowiem przedtem, by najpierw zwołać Kongres Stronnictwa, a dopiero Kongres miałby rozstrzygać o wotum zaufania dla prezesa. Ponieważ bardzo przeważna większość Rady odmiennie była zdania i wyraziła je w bezwzględnym wyborze ponownym Stapińskiego, dlatego p. Wysłouch imieniem lwowskiego Komitetu ludowców złożył deklarację, że od myśli Kongresu nie odstępuje i rozwinie akcję, która wolę ogółu ludowców w sprawie Kongresu ujawni.

Na to prezes Stapiński odpowiedział, że i on pragnie zwołania Kongresu, ale w tym czasie strasznej klęski i zubożenia ludności niepodobna narażać tysięcy chłopów na kosztą podróży. Skoro wiosna nadejdzie i otucha lepszego roku pokrzepi dusze chłopskie, Wydział Rady Naczelnej uchwali, którego dnia i gdzie Kongres ma się odbyć. Tymczasem zaś, dopóki się Kongres nie odbędzie, apeluje prezes Stapiński do opozycjonistów, aby szanowali organizację Stronnictwa i pamiętali o potrzebie jedności.

Z dalszych wniosków i uchwał podnieść należy publiczne stwierdzenie przez uchwałę Rady, że „Gazeta ludowa“, wydawana przez p. Dąbskiego, nie jest organem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W uchwale tej chodziło o zaznaczenie, że pismo to nie stoi w żadnym związku z naszym Stronnictwem. Wspomnieć tu także muszę, że pojawił się wniosek posła Paducha, by właśnie tę „Gazetę ludową“ uznać za organ Stronnictwa, ale oświadczyło się za tem tylko 5 osób.

Były nadto na Radzie wnioski, potępiające tę gazetę i osobno p. Hawlickiego za wystąpienie w Jaśle na wiecu — ale je cofnięto, bo dyskusja sama wystarczyła na dostateczne potępienie obu tych spraw.

Władysław Wąsowicz  
sekretarz.

### Do Wysokiej Rady Naczelnej P. S. L.

Z bólem serca wyrazić muszę, że w obecnej tak niestosownej chwili grozi rozłam w Stronnictwie i zaczyna być — jak to mówią — mądrzejsze jaje od kury. Pisząc tych parę słów wyrażam w imieniu swych ludowców straszne ubolewanie z tego powodu, bo inne wrogi stronnictwa z tego skorzystają. Możemy dojść do pożądanego nam celu tylko we wspólnej zgodzie, a więc trzeba zarzucić te bezpotrzebne podejrzenia. Jako dawny ludowiec patrzę na wszystkie bacznie, choć z daleka, ale nie widzę tyle złego, jak to jest umajono, a co złe, można go poprawić, ale przez zachcianki jednostek nie rozbijać Stronnictwa! A więc zaprzestać wymyślań, swąd na swego, bo cudzy korzysta z tego, i taki rozłam w Stronnictwie doprowadza do potęgi wroga.

Stanisław Smereka

naczelnik gminy Sąsiadowice (pow. Sambor)

Nie mogąc przybyć przysłuchać się obradom, przynajmniej listownie oświadczam, że jak od pierwszej mojej młodości, stoję wiernie przy sztandarze P. S. L., tak i nadal wytrwam przy nim.  
*Adam Gębala*  
 z Zabua (powiat Dąbrowa).

Żał mi jest bardzo, że znaleźli się ludzie, którzy pragną zepsuć pracę 20-letnią Stronnictwa naszego, a w niem pracę ludzi, którzy stali na czele tegoż — są dziś poprostu poniewierani. Otóż ja ze swej strony choć nie mogę być obecnym w obradach — to życzę jak najlepszego powodzenia dla komendy Stronnictwa Ludowego.  
*Tomasz Parkosz z Nawsia Kołaczyckiego.*

Uchwała zgromadzenia, odbytego w dniu 8. grudnia 1908 roku, w domu p. Jędrzeja Mikruta w Wiewiórce (pow. Pilzno):

Uznajemy, iż jedynie praktyczną drogą dla ludu jest gromadna jedność w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Piętnujemy i potępiamy wszystkich zdrajców sprawy chłopskiej, w szczególności sprzedających podchlebców, faryzeuszów i lizuniów, idących za każdym, kto lepiej przekupia.

Wzywamy szlachciców tak zwanych stańczyków, by (jeśli chcą tego) pomagali zaniedbanej przez nich doli ludu, lecz nie ważyli się nigdy w jakikolwiek sposób szkodzić ludowi i rozbijać jedność ludu.

Sekretarz zgromadzenia: *Czesław Lumbe*, przewodniczący: *Krzysztof poseł*, zast. przewodniczącego: *Czesław Lumbe, Jędrzej Mikrut.*

Prócz tych listów otrzymaliśmy jeszcze pisma i artykuły od przyjaciół: Stanisława Cholewickiego i Jana Budziocha, Józefa Sytnika z Trembowelskiego, Antoniego Piwka z Wielickiego, które umieścimy w następnym numerze.

## Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

## Odstępca.

Posel Franciszek Mleczek z okręgu Stary Sambor-Sambor-Rudki-Sądowa Wisznia, wystąpił z klubu ludowców i został dzikim. Przez ten odstępek wyrządził poseł Mleczek znaczną szkodę wszystkim chłopom, a w pierwszym rzędzie chłopom-ludowcom i naszemu Stronnictwu. Dotychczas tak było, że ludowcy tylko zjednywali sobie posłów z innych stronnictw, ale sami nigdy nie tracili żadnego posła, który raz do naszego grona przystąpił.

Przez swój odstępek złamał poseł Mleczek

przysięgę, złożoną w Samborze na zgromadzeniu publicznie wobec prezesa Stapińskiego, że nigdy z klubu ludowców nie wystąpi. Gdyby p. Mleczek był honorowym człowiekiem, toby złożył mandat poselski, ale nie łamałby danego słowa.

Krok swój szkodliwy stara się p. Mleczek usprawiedliwić tem, że się nie zgadza z polityką prezesa Stapińskiego. Otóż takie gadanie p. Mleccki — to czysta obłuda. Poseł Mleczek, proszony przez p. Stapińskiego, aby wszelkie zarzuty, jakie ma, wypowiedział w klubie posłów-ludowców, stanowczo temu odmówił i nigdy żadnych zarzutów, ani żądań nie wypowiadał, bo nie miał co wypowiadać.

Zarzuca p. Mleczek prezesowi Stapińskiemu despotyzm, samowładztwo itp. Gniew p. Mleccki pochodzi ztąd, że go prezes Stapiński często prosił, aby na posiedzenia klubu przychodził, aby nie opuszczał posiedzeń, aby pilnował obowiązków poselskich, urządził zgromadzenia itd. Tego przecie nie można prezesowi Stapińskiemu za złe poczytywać, tylko za dobre.

Wszyscy o tem dobrze wiedzą, że p. Mleczek nigdy był tak nie postąpił, gdyby go jego doradcy, a głównie p. Dąbski, nie byli do tego popchnęli. Więc na nich, na doradców spada ta odpowiedzialność. To najwymowniej dowodzi, że p. Dąbski i jego przyjaciele tak kochają Stronnictwo, iż chcieliby je w gruzy rozsypać i posłów rozprószyć. Co poseł Stapiński złączył, to oni by chcieli rozbić. Boże broń nas przed takimi doradcami i obrońcami. Kolego Mleczek — opamiętaj się!

*Posel ludowiec.*

## Państwowa asekuracja życiowa.

W dniu 3 listopada 1908 r. wniósł rząd do Izby poselskiej Rady państwa przedłożenie o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy i zarobkowania. W przedłożeniu tem są także pewne zmiany dotychczasowych ustaw o «kasach chorych» i o ubezpieczeniu na wypadek kalectwa («ubezpieczenie od wypadków»).

Przedłożenie rządowe jest tak wielkiego znaczenia dla szerokich warstw ludności włościańskiej, rękodzielniczej i rolniczej, tak głęboko wnika w stosunki gospodarcze wszystkich obywateli państwa, że od czasu uwłaszczenia włościan (zniesienia pańszczyzny) równie ważnej sprawy ekonomiczno-społecznej w Austrii do rozstrzygnięcia nie mieliśmy.

Ubezpieczenie bowiem to społeczne, — a nazywać by je można powszechne — obejmuje 1,713.000 samodzielników rolników i rękodzielników, 1,827.000 służby domowej, rolnej i leśnej, 1,642.000 osób należących do rodzin włościan, a zatrudnionych w gospodarstwie rolnem, — razem 5,182.000 osób zajętych pracą przeważnie w gospodarstwach wiejskich. Liczba robotników przemysłowych (fabryki, kopalnie itd.), oraz wyrobników miejskich, objętych tem ubezpieczeniem, również jest olbrzymia, gdyż wynosi 3,272.000 ludzi. Jednem słowem,

każdy obywatel państwa, który przekroczył 16-ty rok życia, a pracuje w przemyśle, rzemiośle lub w gospodarstwie rolnem i leśnem, a nie ma rocznie czystego dochodu ponad 2.400 koron, byłby obowiązany (przymusowo) ubezpieczyć się w owym wielkim Zakładzie państwowym.

Ubezpieczenie to ma przynieść znaczne korzyści blisko dziesięciomiljonowej rzeszy ubezpieczonych (zaasekurowanych), ale równocześnie nakłada na nią także znaczne opłaty. Aby ocenić wartość tego »społecznego ubezpieczenia«, musimy przypatrzeć się z uwagą korzyściom, jakie nam daje, i poznać dokładnie ciężary, jakie na nas nakłada.

Projekt ustawy grupuje obowiązanych do ubezpieczenia na dwie wielkie klasy: na »samodzielnych« i na »niesamodzielnych«. Do »samodzielnych« zalicza tych wszystkich, którzy sami dla siebie, a więc na własny rachunek zarobkują (wszyscy gospodarze rolni, ich rodzeństwo, pomagające im w rolnictwie od 16 roku życia; majstrzy, oraz prowadzący przemysł domowy). Żony samodzielnych nie podlegają ubezpieczeniu. Wszyscy inni, pracujący za wynagrodzeniem, a więc bezpośrednio dla kogo innego, jak służba domowa, rolnicza, czeladnicy i terminatorzy, robotnicy przemysłowi i wyrobniicy są uważani za »niesamodzielnych«. Przypatrzmy się opłatom.

»Samodzielnici« (gospodarze, majstrzy oraz pomagające im w pracy rodzeństwo, wyżej lat 16), obowiązani są płacić miesięcznie po 50 h., jeżeli ich czysty, roczny dochód nie wynosi 480 koron, a jeżeli roczny dochód tę kwotę przekracza, miesięcznie 1 kor. Ciężar ten wynosiłby więc rocznie od osoby ubezpieczonej 6 kor., względnie 12 kor.

»Niesamodzielnici« podzieleni są na 6 klas według wysokości zarobku tygodniowego i stosownie do tego zarobku obowiązani są składać wyższe lub niższe opłaty tygodniowe. Do najniższej klasy należą ci, którzy zarabiają tygodniowo najwyżej 7 K 20 h. (tj. dziennie 1 K 20 h.). Obowiązani są oni płacić tygodniowo 12 h., czyli rocznie przeszło 6 K.

Najniższa ta klasa obchodzi przedewszystkiem naszych galicyjskich rolników i rękodzielników, gdyż służba rolna, służba domowa i terminatorzy do tej niższej klasy wliczeni będą, a na gospodarza (majstra) spadnie obowiązek uiszczenia całej tej kwoty. Projekt ustawy powiada bowiem wyraźnie, że za niesamodzielnymi, mających całe utrzymanie u swoich chlebodawców, całą opłatę składa pracodawca. Wszyscy inni zarobkujący, którzy swój zarobek otrzymują w pieniądzu, uiszczają te opłaty w połowie, a pracodawca w połowie.

#### Szemat tych 6 klas:

| Klasa. | Tygodniowy zarobek. | Opłata tygodn. |
|--------|---------------------|----------------|
| I      | aż do 7 K 20 h.     | 12 h.          |
| II     | » 9 K 60 h.         | 24 h.          |
| III    | » 14 K 40 h.        | 36 h.          |
| IV     | » 24 K — h.         | 48 h.          |
| V      | » 36 K — h.         | 60 h.          |
| VI     | wyżej 36 K — h.     | 72 h.          |

Przykłady bliżej jeszcze wyjaśnią, jakieby opłaty ponosić musiała ludność wiejska.

a) Gospodarz ma 1 dziecko wyżej lat 16, oraz 2 czeladzi (dochód wyższy nad 480 K rocznie), za siebie i za dziecko po 12 K = 24 K rocznie, za 2 czeladzi po 6 K = 12 K rocznie — razem 36 K rocznie.

b) Gospodarz ma 2 dzieci wyżej lat 16, zajętych w gospodarstwie, (dochód roczny niższy od 480 K). Opłata wynosi 3 razy po 6 K = 18 K rocznie.

c) Gospodarz ma 2 dzieci poniżej 16 lat, które pomagają w gospodarstwie (dochód roczny poniżej 480 K). Opłata roczna 6 K.

Rząd oblicza, że rolnicy (wielcy i mali) musieliby następujące sumy wpłacać rocznie w całość monarchji austriackiej:

|                                                       |               |
|-------------------------------------------------------|---------------|
| 1) samodzielni gospodarze . . . .                     | 18,530.000 K  |
| 2) za rodzinę pomagającą im w gospodarstwie . . . . . | 11,450.000 K  |
| 3) za służbę rolniczą i leśną . . .                   | 18,480.000 K  |
| razem                                                 | 48,460.000 K. |

Kwoty te są wielkie i równają się prawie całemu rządowemu (czystemu) podatkowi gruntowemu. Podatek bowiem gruntowy bez dodatków w całym państwie wynosi około 50 milionów kor.

W Galicji opłaty te przeniosą nawet sumę czystego podatku gruntowego, gdyż kraj nasz, będąc przeważnie rolniczym, będzie miał stosunkowo najwięcej ubezpieczonych samodzielnych rolników i służby rolniczej. Wobec tego zachodzi pierwsze i zasadnicze pytanie, czy nasi rolnicy będą w stanie składać owe wyżej wymienione opłaty?

Przypatrzmy się teraz korzyściom, jakie daje nam »ubezpieczenie społeczne«?

Najpierw przypomnieć sobie należy ów zasadniczy podział na »samodzielnych« i na »niesamodzielnych« ubezpieczonych.

a) Pierwsza korzyść to »odprawa«, jaka należy się wdowie na wypadek śmierci ubezpieczonego. Wkładki muszą być jednak wpłacone przynajmniej za 40 tygodni. Odprawa ta wynosi po »samodzielnych« (a więc po gospodarzach, majstrach) 150 K, jeżeli wdowa pozostała bez potomstwa; 240 K, jeżeli pozostała 1 sierota; a 300 K, jeżeli pozostały 2 lub więcej sierót. Odprawa ta jest zawsze jednakową bez względu na to, czy ubezpieczony płacił wkładki tylko przez 40 tygodni, czy też przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat.

Wdowy po »niesamodzielnych« ubezpieczonych (po robotnikach, czeladnikach, służbie) otrzymują odprawy różnej wysokości według klasy ubezpieczenia, do której zmarły należał. Odprawa ta wynosi najmniej 120 K., a najwięcej 540 K. Zresztą pozostała rodzina nie może mieć żadnych dalszych pretensji do Zakładu ubezpieczeń.

Nadmienić tutaj wypada, że kobiety ubezpieczone (np. córki gospodarzy), wychodzące za mąż, mogą żądać zwrotu połowy wkładek, jeżeli jednak wkładki te wpłaciły przynajmniej za 200 tygodni.

b) Drugą korzyścią, płynącą z ubezpieczenia, jest »renta na starość«, czyli pensja, jaką Zakład

obowiązany jest corocznie wypłacać ubezpieczonemu. Pensja ta należy się dopiero wówczas, skoro ubezpieczony przeżył pełne 65 lat, nie wchodząc w to, czy jest jeszcze zdolnym do pracy, lub nie, czy posiada jaki majątek, lub nie. Obecnie w czasie przejściowym musi się jednak wykazać, że wpłacał wkładki przynajmniej przez 200 tygodni (około 5 lat). Na pierwszy rzut oka jest rzeczą widoczną, że dla podeszłych wiekiem uzyskanie obecnie pensji jest wielce ułatwionem. Przykład to wyjaśni. Kto ma obecnie 60 lat życia, płacąc przez 5 lat wkładki po 6 K lub 12 K, otrzyma rentę na starość, doszedłszy 65 lat wieku. Dla tych jednak, którzy będą przy wejściu w życie tej ustawy w młodym wieku, uzyskanie »renty na starość« przedstawia się nie bardzo różowo, gdyż stosunkowo mała liczba osób przekracza 65 rok życia. Ponieważ ubezpieczenie rozpocznie się niejednokrotnie bardzo wczesnie, bo już po 16 roku życia, projekt ogranicza okres płacenia wkładek. Kto ma wpłaconych pełnych 30 lat, ten będzie wolnym od dalszych opłat, musi jednak czekać na uzyskanie pensji starczej także do 65 roku życia. »Renta na starość« wynosi rocznie 198 K, po 30 latach płacenia wkładek 222 K, a po 40 latach 246 K.

Według obliczeń rządowych dochodzi w Austrii do 65 lat wieku z owych dziesięciu milionów ubezpieczonych tylko około 736.000 osób, a więc zaledwo co czternasty ubezpieczony może mieć nadzieję otrzymania renty na starość. Nadto śmiertelność po 65 roku życia jest nadzwyczaj wielką, tak, że z ubezpieczonych do 70 lat dojść może tylko 435.000 osób. Pensje więc starcze będą tylko przez krótki przeciąg czasu pobierane. Należałoby tutaj postawić pytanie, czy nie jest rzeczą konieczną skrócić dla »samodzielnich« ubezpieczonych czas wyczekiwania do 60 roku życia, lub nawet poniżej tego wieku?

c) Najglówniejszą korzyścią, jaką daje ubezpieczenie społeczne jest »renta inwalidów«, tj. pensja na wypadek niezdolności do pracy. Projekt rządowy przyznaje »rentę inwalidów« tylko »nie-samodzielnym« ubezpieczonym, a więc robotnikom, wyrobnikom, służbie rolnej i domowej. Gospodarze, majstrzy i samodzielnymi przemysłowcy, pomimo składanych opłat, nie mają prawa uzyskania tej pensji na wypadek zupełnej niezdolności do zarabkowania.

»Rentę inwalidów« otrzymuje robotnik, jeżeli przynajmniej przez 200 tygodni (około 5 lat) wpłacał wkładki i jeżeli stał się zupełnie niezdolnym do pracy. Renta ta, czyli pensja roczna jest większa lub mniejsza według tego, do której klasy należał inwalida i przez ile lat płacił wkładki. Najniższa pensja wynosi rocznie 144 K, a najwyższa 558 K.

(Dok. nast.)

Ks. dr. Michał Żyguliński.

## Inspektor podatkowy w Dąbrowie.

Interpelacja posła Bojki i towarzyszy do kierownika c. k. ministerstwa skarbu w przedmiocie odpisania podatków gruntowych z powodu klęsk elementarnych w powiecie dąbrowskim.

Znaną powszechnie jest klęska elementarna, jaka nawiedziła tego roku Galicję. Klęska ta zrujnowała tamtejszych rolników wogóle i jeżeli c. k. rząd nie przyjdzie ludności z pomocą, to rolnictwo w tym kraju i tak niekwitające, upadnie na bardzo długie lata.

Spodziewana atoli pomoc, jak dotychczas, wygląda bardzo marnie, ale co gorsza to, że władze skarbowe ściągają podatki bezwzględnie, a tu i ówdzie nie uwzględniły szkód polnych i ani halerza podatków nie odpisały.

Jako rażący fakt przytaczamy co następuje: Gmina Gręboszów w powiecie dąbrowskim, ulewami deszczami została niesłychanie zniszczona tego roku. Na doniesienie gminy po upływie blisko miesiąca przybył do gminy c. k. inspektor podatkowy i oświadczył, że szkody szacować nie będzie, bo już zboża w większej części w stodołach. Na uwagę, czemu tak późno zwlekał z przyjazdem, odparł, że nie mógł 104 gmin na raz objechać.

Uproszony wyszedł w pole, a widząc tyle wody w polu, wrócił z taksatorami i wójem do kancelarii gminnej i oświadczył, że przyjmuje wogóle w całej gminie szkodę polną do 1/3 części.

Jakkolwiek szkoda wynosiła wyżej połowy, obecni, znając zachłanność tego urzędnika, który nawet pomiędzy urzędnikami skarbowymi w Austrii jest rzadkim egzemplarzem, zgodzić się na 1/3 część musieli.

Tymczasem pan ten okpił gminę, bo oto onegdaj c. k. starostwo w Dąbrowie przysłało reskrypt, w którym donosi, że gmina nie ma przyznanego żadnego opustu podatkowego, gdyż zboże już było zebrane, gdy pan inspektor przybył do gminy.

C. k. władza użyła tu właściwego sobie wybiegu i aby pozbawić ludności tej marnej pomocy, jaką by mogła mieć z opustu podatkowego, z umysłu nie wysłała w swym czasie dostatecznej liczby urzędników, ale sam c. k. inspektor (przeważnie pieszo dla oszczędności) obszedł gminy zniszczone wtedy, kiedy one już musiały resztki zgnitych plonów ratować od zupełnego zniszczenia i zwieść je do stodoł.

A choć już mało zboża było w polu do szacowania, nie trudził się, by choć to, co jest, zbadać, i choć tym dać opust, ale obiecawszy w tak strasznej niedoli zrobić to, co jego koledzy w całym kraju zrobili skuteczniej, zażartował z biednego ludu — i ani halerza opustu podatkowego ta gmina, a i inne także gminy nie mają.

Na tego rodzaju eksperyment potrafiły się zdobyć c. k. władze odnośne w Dąbrowie w roku 1908.

Wobec tego podpisani zapytują pana kierownika c. k. ministerstwa skarbu:

**Ludowcy! Jednajcie nowych Czytelników dla „Przyjaciela Ludu“.**

1. Czy gotów wydać polecenie jednoznacznym władzom, by w razie podobnych klęsk, natychmiast wysyłały do likwidacji swych urzędników dostateczną ilość?

2. Czy gotów polecić, by rekursa przeciwko tego rodzaju reskryptom, jak wyżej przytoczono, wyższe władze skarbowe uwzględniały, jako że w tych wypadkach wina leży stanowczo po stronie tych władz, które natychmiast nie wysłały dostatecznej liczby urzędników do gmin klęską dotkniętych?

3. Czy się godzi, by w tak ciężkim czasie odmówiono bodaj tego wsparcia ludowi, któremu prawo przysługuje, a którego niesumienności c. k. inspektor chce go pozbawić?

4. Czy gotów jest oswobodzić nieszczęśliwy powiat dąbrowski od słynnego c. k. inspektora podatkowego?

Wiedeń 10 listopada 1908.

*Posel Bojko i 25 podpisów poselskich.*

Dnia 11 grudnia 1908 wniósł poseł Ma de j interpelację przeciw ściągnięciu dwukrotnej zapłaty przez urząd podatkowy w Jasle od kontraktu kupna i sprzedaży, od Magdaleny Frycowej z gminy Szebnie (pow. Jasło), która wniosła rekurs przeciw tej należytości, a dyrekcja w Sanku na tenże nie odpowiedziała, ani ściągniętej kwoty nie zwróciła.

Posel Bi ały postawił wniosek o zmianę ordynacji egzekucyjnej co do częściowego wstrzymania egzekucji przy ogrodnictwie i w sprawie licytacji poszczególnych parcel.

## Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko

**w Banku parcelacyjnym we Lwowie**

gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

## Dola.

Mróz na szybach, wzorzyste powycinał liście, — br... jak zimno, — chłop mruknął, że aż dech zapiera, co robić — kuma-bieda dzwierzami się wdziera, Boże, Boże, jak z biedą człek się zrósł wieczyście!...

Zima idzie... spichrz pusty — ani szczypty żyta... co woda nie zabrała, resztę grady ścięły, dolo ty, — pustka wszędzie, głód za gardziel chwyta, — nie ma rady, — ostatni cent podatki wzięły!!

Dolo, dolo... chłop czapkę nacisnął na uszy i wyszedł... a w chałupie śmierć z dziećmi została. — Noc... cisza... w lesie gałąź gdzieś trzasła spróchniała.

I wiatr się ruszył senny w boru dzikiej głąsy, a tu zmarzły śnieg tylko, cicho spadły liście — Boże, Boże jak z biedą człek się zrósł wieczyście.

*Stanisław Stwora.*

## Nasz chłopski strój.

Każdy prawie naród ma swój strój narodowy, odmienny od innego narodu, a i w jednym narodzie, jak w naszym np. strój ten w każdej okolicy bywa inny. Poznać pana po cholewach, mówi przysłowie — tak samo można powiedzieć, iż po stroju się poznaje, kto z kąd pochodzi. Krakowiacy mają inny strój, Rzeszowiacy inny, koło Tarnobrzega znów inny i tak wszędzie, lecz zawsze to jest swoje i tak piękne, tośmy szanować powinni.

Dobrze zrobił przyjaciel Babiec, poruszając sprawę tę w gazetce, gdyż odezwwały się na to i inne głosy. Chciałbym i ja nieco w tej sprawie napisać.

Że strój narodowy zanika, składa się na to wiele przyczyn: 1) nieświadomość, 2) ubóstwo, 3) wychodźstwo, 4) każdy chce być na równi z drugim — i pod tym względem najbardziej błądzimy. Tamte trzy przyczyny zaniku stroju można sobie wytłumaczyć, lecz ten czwarty, to już śmieszny jest doprawdy. Nie każdego bowiem stać na to samo, a przecież w tem objawia się dążność do tego, aby wszyscy chodzili po miejsku — no i nie wiele można się temu dziwić, bo bardzo dużo dowodów jest na to, że gdy się ktoś po miejsku ubierze, lepiej jest traktowany i niech przyjdzie taki »mieszczuch« wiejski, gdzie do jakiego handlu w mieście, to bywa traktowany jako pan, choć to wszystko państwo tyle, co na niem. Skoro zaś przyjdzie chłop, choćby najporządniej ubrany, no to już nie »pan«, tylko »wy«, a nawet po prostu »ty« bywa mianowany. To właśnie pochlebia niejednemu młodzieńcowi i z chłopa przemienia się w »pana«.

A przecież właśnie ten nasz chłopski strój narodowy zbliża niejako ludzi do siebie i czyni ich równymi, bo gospodarz na 20 morgach gruntu równym będzie w tym samym stroju temu, który posiada tylko 2 morgi. Tem się chociaż biedak pocieszy. Mile się przedstawia oku pójść do kościoła np. gdzie wszyscy jednako chodzą, bogacz i biedak, podobni do siebie, jak bracia.

Przy robocie, przy domu, czy w polu, to rzadko, żeby był nasz strój stosowny i tu nie szkodzi, gdy się kto ubierze, jak mu dogodniej, lecz od święta, na weselach, na zabawach nie bawcie się w panów, bądźcie tam chłopami!

W tych powiatach, gdzie mają chłopci ładny strój, tam za złe im brać trzeba kasowanie go, — tam zaś, gdzie jest niejednostajny, jak u nas w Łańcuckiem, gdzie co kilka wsi, to inaczej się ubieramy, a trafia się, że i co wieś, to jakaś zmiana w stroju, tam należy starać się strój ten ujednolicić.

Co do sukman to tych albo za dużo różnych rodzajów mamy, albo to jest zwykła sobie mięszanina, ten chodzi tak, a ten owak, czyli każdy, jak mu się podoba i nie podoba. Tak być nie powinno. Jeżeli pojedzie Krakowiak, czy Rzeszowiak do Królestwa do Warszawy, to tam go po stroju poznają, skąd on pochodzi, a my z Łańcuckiego, jak się gdzie zjedziemy, to się sami nie możemy poznać, tylko pyta się jeden drugiego, skąd jest

myśląc, że z daleka, a on ze sąsiedniej wsi. Czyżby nas poznał kto gdzie dalej?

Jest i na to sposób, tylko trzeba najpierw zrozumienia, a potem porozumienia. Ot po prostu zjechać się gdzie i wybrać sobie odpowiedni typ sukmany i ten rozpowszechnić.

Już dawno zbierałem się, by zwrócić na tę sprawę uwagę w «Przyjacielu», że my w Łańcuckiem niestosownie się stroimy, lecz bałem się, by się ze mnie nie wyśmiano — ale teraz, śmiecie się, albo nie śmiecie, a przyznać mi musicie, że nie mamy jednakiego stroju. Już Przeworsk lepiej wygląda co do stroju, jak my w Łańcuckiem.

*Jan Sobek, z Handzlówki.*

## Wzajemna pomoc.

W sprawie poruszonej przez p. Fr. Szubrę o asekuracji bydła na wsi, chcę się podzielić z wiadomością od nas prowadzenia tego w inny sposób.

Dwa lata dobiega, jak rozpoczęto z powodu wypadków u nas wzajemnie pomagać sobie przy wypadkach na bydło. Gospodarz, który chowa bydło, zgłasza się do Zarządu wzajemnej pomocy od wypadków bydła przy Kółku rolniczym, (tak nazywamy tę asekurację), zostaje przyjęty na członka i płaci 20 groszy opłatę wstępną — z opłat tych sprawiło się przyrzady do ratowania bydła w nagłych wypadkach i notatki. Zgłasza, ile ma sztuk od jednego roku i na ile życzy sobie zabezpieczyć swoje bydło, bo można zabezpieczyć na 40—60—80 i 100 koron. Od kwoty, którą sobie wybierze, opłaca wkładkę od jednej korony jeden grosz, zatem 40—60—80 lub 100 groszy od jednej sztuki. Wrazie wypadku, gdy mu padnie sztuka, ogłasza się po wsi dzień, kiedy będzie się wybierać składki, każdy chętnie przychodzi i płaci stopniowo podług tego, jak ma zabezpieczone n. p. ktoś od swojej sztuki płaci 40 groszy, to gdy jest wypadek u drugiego, będzie płacił 40 groszy, inny zaś 60—80 lub 100 groszy, gdy ma kilka sztuk, to od każdej sztuki zabezpieczonej na ile sobie zabezpieczył, tyle płaci tak, aby zebrać tę sumę, którą się ma wypłacić poszkodowanemu.

Wkładka pierwsza jest przechowana w razie, gdyby się nie zgłosił i nie złożył odpowiedniej kwoty, co na niego wypada, to potrąca się z tej pierwszej wkładki, a jego się zarazem uwiadamia, że przestał być członkiem, względnie że bydło jego niezabezpieczone przed dalszemi wypadkami. Więc już wtedy zaraz uiści przypadającą kwotę, bo się obawia wypadku, których teraz nie brakuje.

W każdym razie jest to dosyć dobra rada, bo mięso czasem rozsprzeda, zapomogi dostanie kilkadziesiąt koron i już łatwiej może sobie radzić. W roku 1907 mieliśmy jeden taki zabezpieczony wypadek, w roku 1908 już 7 wypadków. Manipulacja całkiem prosta. W jeden rok zawsze może się znaleźć kilku chętnych, na drugi rok

zaś inni itd. W ten sposób można i nierogaciznę tak zabezpieczyć. Najlepiej to odpowiada przy Kółku rolniczym prowadzić taką wzajemną pomoc.

*Jan Miezin, z Krościenka niżniego.*

## Drenowanie gruntów włościańskich.

W Nrze 46 czasopisma »Ojczyzna« z 15 listopada 1908 r., poinformowano mylnie czytelników tego pisma, jakoby kraj i państwo udzielały włościanom na drenowanie gruntów zasiłków w wysokości tylko  $\frac{1}{3}$  części kosztów, oraz jakoby udzielenie zasiłków zawisłem było od zgłoszonego większego obszaru.

W myśl uchwały Sejmu z 18. października 1908 r., powziętej na mój wniosek, przywrócony został pierwotny wymiar zasiłków kraju i państwa w wysokości  $\frac{1}{3}$  (trzeciej) części kosztów, tak iż interesowani właściciele gruntów ponoszą tylko  $\frac{1}{3}$  część wydatku, — obszar zaś gruntów, zgłoszonych do drenowania, wynosić ma w myśl uchwały sejmowej kilkadziesiąt morgów (a więc co najmniej 20 do 30 morgów).

Ponieważ nadchodzą do mnie liczne zapytania o stylizację podań, zatem podaję poniżej ponownie wzór podania o pomoc techniczną biura meljoracyjnego i o zasiłki pieniężne, a zwracam przytem uwagę, ażeby każdy czytelnik zatrzymał niniejszy numer »Przyjaciela Ludu« do ewentualnego użytku:

Do Wysokiego Wydziału krajowego  
we Lwowie.

Podpisani zamierzają przystąpić do drenowania (osuszenia rowami, nawodnienia) . . . . . morgów bezpośrednio do siebie przylegających gruntów ornych (pastwiska, łąki) i upraszają Wysoki Wydział krajowy o udzielenie bezpłatnej pomocy technicznej krajowego biura meljoracyjnego do zaprojektowania tej meljoracji, a następnie o udzielenie, względnie wyjednanie  $33\frac{1}{3}\%$  zasiłków ze skarbu kraju i państwa na wykonanie robót.

Podpisani obowiązują się pokryć  $\frac{1}{3}$  część kosztów i wykonane roboty własnym kosztem w należytych stanie utrzymywać, — w razie zaś, gdyby w przeciągu lat trzech mimo uzyskania zasiłków ze skarbu kraju i państwa nie przystąpili do wykonania robót, zwrócić funduszowi krajowemu kosztą zdjęć i takse za projekt.

Podpisani obowiązują się również dostarczyć podwójt, figurantów, palików i map katastralnych, potrzebnych do pomiarów.

dnia . . . . .

(Podpisy właścicieli gruntów).

(Pieczęć i podpis naczelnika gminy stwierdzające autentyczność podpisów właścicieli gruntów).

Zauważam przytem, że tylko te podania o pomoc techniczną biura meljoracyjnego w danym roku liczyć mogą na uwzględnienie, które zostaną wniesione do końca lutego każdego roku.

W powiatach, w których nie przeprowadzają dotychczas drenowań gruntów włościańskich, subwencjonuje Wydział krajowy drenowanie

gruntów nawet jednego gospodarza o kilku morgach celem zachęcenia do tej meljoracji innych rolników.

Andrzej Kędzior  
dyrektor kraj. biura meljoracyjnego.

## Agitacja za zamykaniem karczem.

Otrzymałmśmy następującą odezwę z prośbą o wydrukowanie, którą tem chętniej pomieszczamy, że jest ona dalszym ciągiem usilnych starań i osobnych wniosków w tej sprawie posła Olszewskiego w parlamencie, a posła Stapińskiego w Sejmie.

Włościanie!

Przez rok przeszło po całym kraju zbierano petycje, przez rok urządzano zgromadzenia, przez rok lud wszelkich odcieni politycznych uchwalał rezolucje, wzywające Sejm i Parlament do wydania ustawy, zamykającej szynki i karczmy w niedziele i święta.

Gdy się zebrał Sejm we Lwowie, stolica kraju przy współudziale wszystkich stronnictw na wiecu, który zgromadził tysiące obywateli, zażądała także zamknięcia karczem i szynków, jak wogóle wszelkich wyszynków alkoholu. Tymczasem Sejm, na którym 3 stronnictwa zgłosiły wnioski w tej sprawie, nie poparł ich, lecz przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego. Ale my, którzy wiemy czem karczma i szynk, ile nędzy materialnej i moralnej one przynoszą, ile łez i nieszczęść wywołują, jakimi ciężarami przytłaczają nasze spracowane barki, — nie możemy pozwolić na zaniechanie sprawy zamykania karczem i szynków!

Nie wystarcza nam ustawa o opilstwie, która leczy tylko skutki, a nie zwalcza zła u źródła. My nie chcemy więzień dla pijanych, ale pragniemy usunięcia pokusy!

Dlatego agitacja za zamykaniem karczem i szynków w niedziele i święta — nie powinna ustać! Ponieważ zaś załatwienie tej sprawy należy w pierwszym rzędzie do Rady Państwa, więc do niej szturmuje; od ludowego parlamentu potężną, zgodną wolą ludu żądamy spełnienia woli setek tysięcy wyborców.

Niech więc żadne zgromadzenie ludowe nie pominie tej sprawy, niech dalej płyną nieustannie uchwały, niech się Rada Państwa przekona o wytrwałej woli naszej. O wszystkich zaś uchwałach i zgromadzeniach donoście bądź posłom swoim w parlamencie, bądź Redakcyom pism ludowych.

Wytrwała tylko walka może zwyciężyć. Naprzód więc, Bracia Włościanie! Nie ustawajmy w rozpoczętej walce!

We Lwowie, dnia 15 listopada 1908.

„Eleuterja-Wyzwolenie”  
Tow. zupełnej wstrzeżności  
włości od napojów alkohol.

„Przyszłość ludu”  
miesięcznik ludowy, poświę-  
cony walce z alkoholizmem.

## Z obczyzny.

Krzywdy polskich robotników.

Opisuję swoją pracę, w której jest nas 19 z powiatu bocheńskiego. Pracujemy na nowej kolei w Mittersholz, w której mamy płacone po 35 fenigów za godzinę, lecz praca ta jest ciężka dosyć, bo chociaż są już dość spore przymrozki, to jednak czoło cały dzień jest mokre, a nawet, co gorsza, to człowiek w tej pracy nawet i ze zdrowiem niepewny, bo gdy przychodzą wozy obładowane, które maszyna zapycha w to miejsce, gdzie my pracujemy, jak zacząć wozy wysadzać wskutek krętej drogi kolejowej, to nawet niema ze zdrowiem schronienia. Poprzednio pracowaliśmy nad Renem w mieście Aachen i mieliśmy zarobek lepszy, jak teraz, a była robota bardzo ciężka, to Niemcy nie chcieli w niej wcale robić, a gdyśmy zrobili najgorszą i najcięższą robotę, to prezydent miasta Aachen przysłał policję, że nam nie wolno robić, a jeżeli chcemy dłużej robić, to musimy złożyć wszystkie po 3 marki, to oni nam wydadzą takie paszporty, co możemy na nie robić. Więc my się na to nie chcieli zgodzić, bo my mieli wszyscy swoje książki robotnicze, które nam służyły do drogi za granicę do Prus, lecz dla nich te były niedobre, choć były w starostwie potwierdzone, tylko nam te książki pozabierali i po 3 marki każdemu z Biura pracy odeśli w czasie wypłaty i dali nam czasu 8 dni tylko do pracy, a po 8 dniach jeżeli nasze nowe paszporty nie przyjdą, to się mamy wynosić z miejsca pracy, jakoteż z miasta Aachen. Tak się też stało, że nie przyszły, tylko przyszło ogłoszenie i mniejsza część książek robotniczych, bośmy ich wszyscy nie dostali i żeby nas zaraz Biuro wypłaciło, ale o 3 markach, które zabrali przeszło od 50 robotników z Galicji, co razem suma wynosi mniej więcej 150 marek, to ci pruscy panowie o tem nie wspomnieli i nie oddali. Jest to wielka krzywda, ale my w obcym kraju oparcia wcale nie mamy, w naszym kraju na tyle robót niema, żebyśmy się wszyscy utrzymali, to na obczyźnie musimy być podlegli.

Antoni Gawel.

Nasi we Francji.

Pisałem słów kilka do naszego kochanego „Przyjaciela Ludu”, ale nie pisałem po wiele zarabiamy. Otóż nas było 12-tu, a teraz jest nas 26-ciu i to 20-tu mamy po dwa franki dziennie (1 kor. 91 hal.) i całe utrzymanie, a reszta to są na swoim wkie i stancji i mają płacone po 34 centymy na godzinę (po 33 hal.) Dla tych, co byli nauczani robić w domu, to im dobrze i we Francji, ale jak on podpierał mury po miastach, to i tu lampartuje i robi nam Polakom wstyd.

Nie będę tu wymieniał wszystkich imion, bo może który z nich ma porządnych rodziców, ale ogólnie powiem, że jest kilku, którzy swój cent zapracowany zaraz przepijają i tarzają się po gościńcu, jak bydłota. Patrzaj na nich Francuzi i mówią z pogardą: „Polacy pijaki”. Niektórzy znowu opuszczają robotę od swych gospodarzy

i tulają się po świecie bez potrzeby, bo mu się robić nie chce i dopuszczają się kradzieży. Gdyby kto nie wierzył, to niech się dowie, że tu w Lunevillu siedzi ich już 5-ciu Polaków, a po innych miastach także nasi siedzą za bitki i kradzieże. Dopiero 27. września przygnali do Lunevillu 3-ch Polaków, którzy pokaleczyli okropnie nożami Francuza, nie wiem, jak się nazywali, bo się nie można dowiedzieć, tylko kto ma syna we Francji w Banjous, to niech się cieszy, że zarobi, ale nie w polu, ani fabryce, tylko w więzieniu. Zasądzeni oni nie byli jeszcze, są dopiero w śledztwie. Był tu z nami z Podgórza Jan Łaszakiewicz, robił 4 miesiące, ale lump pierwszej klasy, co zarobił to wszystko przepił i wyrabiał ogromne awantury po nocach. Zrazu my cierpieli i tłumaczyli mu po dobru, aż dłużej wytrzymać nie można było. Przyszedł 26. września o 10 w nocy tak spity, że chciał nas nożem wykaleczyć i zaczął jednego, a ta reszta kolegów pochwyciła go i zabiła na kwaśne jabłko. Na drugi dzień dostał wypłatę i wytrącili go z fabryki. Pojechał nie wiadomo gdzie, ale będzie pamiętał, że był we Francji.

Teraz przygnali do Lunevillu dwóch drabów, którym się nie chciało robić, tylko podróżowali po Francji, a gdy zabrakło im pieniędzy, wylamali drzwi do piwnicy i skradli 15 funtów kielbasy i 8 flaszek wina, wyszli na miasto, posiadali na fosie przy gościńcu, pojedli i popili, a że wypili 5 flaszek wina, zasnęli, aż gospodarz widzi, że drzwi wylamane, dał znać do żandarmów i złapali naszych panków. zostali zasądzeni po 1 roku aresztu.

Tak to sprawują się nasi robotnicy na obczyźnie, jedni przepijają, a drudzy wygniją się po lochach, później powrócą do domu i powiedzą, że we Francji źle, lub coś podobnego. Nam jest dobrze, a wogóle kto chce zarobić i szanuje się, to zarobi i dobrze mu jest.

*Jan Sowa, rodak z Galicji.*

### Rady dla wdów amerykańskich.

**Pa weł Olszewski**, który przebywał w Al-legheny Pa. i udzielał swojej pomocy rodakom, opuszczając tę miejscowość i przenosząc się do stanu Michigam, także daje wskazówki:

Tak, drodzy bracia i wy biedne wdowy, ja więcej nie mogę wam być ani doradcą, ani pośrednikiem w wynagrodzeniu po stracie waszych mężów tutaj w amerykańskich fabrykach. Ale wy zróbcie tak, jak macie kogo tutaj w Ameryce, piszcie do niego, aby poprosił ustnie lub pisemnie konsula austriackiego, który jest najbliższy od tego miejsca, gdzie był wypadek śmierci, aby podał w jaki sposób stał się wypadek i opisze wasze położenie, w jakim zostajecie, wiele po mężu zostało dzieci — a nie dawać żadnego pełnomocnictwa nikomu.

### Eksplzja

nastąpiła we fabryce kauczukowej w Indian Orchard Mass., w której obecnie pracuję, w maszynie, mielącej papier mieszany z kamforą na mąkę, z której wyrabiają masę kauczukową na grze-

bienie, kołnierzyki i t. p. Dnia 19 października z rana trzy kwadranse po ósmej wybuchła wiadomo z czego i co mogło być w papierze, czy mały kamyczek lub też gwóźdź, co ognia skrzesało. Tak silny ten był wybuch, że całem zabudowaniem strzęsło. Dwóch robotników, którzy pracowali przy maszynie, tak strasznie opaliło, że w tym samym dniu w szpitalu pomarli, Karol Peter liczył 21 rok i Józef Chamon lat 16. Dwaj Polacy, obydwaj bracia z gorlickiego powiatu, zostali bardzo opaleni, lekarze stwierdzili, że niema obawy, że wnet z tego będą wyleczeni. Są to Jakób i Władysław Dobek, a jeden Fred Męcina lat 30 złamał prawą nogę, zrzuciło go z kołków na posadzkę. A my wszyscy, pracujący w tem samem zabudowaniu, uciekaliśmy, gdzie kto mógł, drzwiami i oknami, przeszło 40 osób. Szkodę obliczają na 500 dolarów.

*Władysław Zemanek.*



## Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem, jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Dyrekcja naszego Banku zwróciła się już przeciw temu Bankowi krakowskiemu w drodze sądowej, by mu sąd wzbronil używania naszej firmy, aby włościanie nie byli w błąd wprowadzani.

## Na „Dom ludowy“.

Nasze Kółko rolnicze w Choczni (powiat Wadowice) stara się o wybudowanie Domu ludowego, bo brak miejsca do zebrania da się bardzo odczuwać. Znajdzie w nim pomieszczenie czytelnia, teatr, kasa Raiffeisena, sklepik kółkowy i może »Sokół« wiejski. Na ten cel odbyły się w tym roku dwa festyny, które przyniosły razem przeszło 400 koron dochodu. Drugi z nich odbył się dnia 6 września z programem bardzo urozmaiconym na polu, oddaniem do tego celu darmo przez Teodora Zajaca. Przy ognisku pieczono ziemniaki, a młodzież w krakowskich strojach odtańczyła kilka dawnych tańców polskich. Przyznać trzeba, że są u nas gospodarze, którzy chętnie poświęcają czas i pieniądze dla dobra całej gminy — nie będę wymieniał ani ich ani tych z inteligencji, którzy im chętnie pomagają, bo ani jedni ani drudzy nie pracują dla rozgłosu. Kilku jeszcze brakuje do tej roboty, co by być powinni, ale może i oni przejrzą, że powinni iść z ludem. Tak np. ktoś nieproszony zamieścił w »Głosie Narodu«, że festynem zajmował się kierownik szkoły. To nie jest prawda, bo kierownik nigdy takimi rzeczami nie chce się

zajmować, a przecie jeżeli pracują chłopci, powinni przede wszystkim pomagać im ci, którzy mają obowiązek lud oświecać.

*Członek Kółka rolniczego.*

Piękną myśl podjęto w tej gminie — przyklasnąć jej tylko i zachęcić inne, by o tem samym pomyślały. A na wzór, jak Bracia nasi pod Moskalem tę myśl w czyn wprowadzając, podamy wedle warszawskiego pisma ludowego »Zarania« opis wzniesionego tam właśnie pierwszego takiego Domu ludowego:

Dom ludowy w Liskowie pod Kaliszem, to pałac — piszą tam. Budynek z cegły, piętrowy, pokoje duże, wysokie, widne. Na dole tego pięknego budynku, w dwóch bocznych jego występujących skrzydłach mieszczą się: ochronka dla dzieci i sklep miejscowej spółki spożywczej włościańskiej, oraz mieszkanie ochraniarki i sklepowego.

Środek budynku stanowi na dole wielka sala na odczyty, przedstawienia teatralne i wogóle na zabawy ludowe, obok zaś niej wypijesz bracie herbaty, posilisz się, jeno nie upijesz... Bo najszlachetniejszą i najpożyteczniejszą jest zabawa bez trunków, choćby to było nawet »niewinne« — jak niektórzy mówią — piwo... Ale, ty czytelniku, zapytasz mnie może: cóż jest na piętrze, nad ową salą zabaw i herbaciarnią? Hej, gdybyś tu był ze mną, podziwiałbyś sale warsztatów tkackich i pokoje sypialne dla dzieci, które z okolicznych wsi przychodzą do Liskowa, do szkoły, lub do ochronki. Jakże takiemu dziecku wędrować co dzień, zwłaszcza w zimie kilka wiorst? A uczyć się powinno! Więc ojciec przywiezie takie dziecko raz na tydzień, a tu ono ma i łóżeczko i pościółkę i opiekę ochronki i rozwój umysłu w samej ochronce... Daj Boże zdrowie temu, kto to wszystko obmyślił, a tembardziej wystawił...

W sali warsztatów jest już kilkanaście krosien, na których tkacze — ludzie miejscowi — robią różne tkaniny dla kobiet, a nawet dla mężczyzn. Są już całe powiaty, nawet dalsze okolice, które się zaopatrują w płócienną od liskowskiej spółki tkackiej.

Płócienną, wyrabianą przez tutejszych tkaczy, odznaczają się trwałością nie tylko przedzdy, ale i barw, a że są przytem i gustowne i tanie, więc oczywista, nabywców znajdują. Dzięki też okoliczności tej, liczba tkaczy wciąż wzrasta; co kwartał przybywa nowy warsztat. Spółka liskowska założyła już kolonję swoją we wsi Tłokini pod Kaliszem, a obecnie przystępuje do wyrobu towaru białego. Może też weźmie się do wyrobu rajgów, barhanów, kortów, nawet jedwabów — kto wie, do czego przyjść może...

## W sprawie szkoły kucia koni.

Wyczytałem w »Przyjacielu« jak poseł Jędrzyński postawił w Sejmie wniosek w sprawie założenia szkoły kucia koni. Jest to sprawa bardzo ważna i trzeba by utworzyć jakiś dozór nad nią

samą i handlem podkowami. Dzisiaj jest takich bardzo dużo, którzy się trudnią podkownictwem w rozmaity sposób: kowale bez żadnych kwalifikacji, bo gdyby posiadali jakie-takie kwalifikacje, toby takich partacznych podków nie wykonywali, co niepodobna, żeby koń na takiej podkowie mógł chodzić, tylko dobre dla żydowskich sklepikarzy, bo żyd lubi najgorszym towarem handlować.

Drudzy sklepikarze, którzy posiadają kartę przemysłową, ci zakupują tysiącami podkowy całkiem gotowe i gwoździe do kopyta i sprzedają wprost chłopom, porządny podkuwacz takiej podkowy do rąk by nie wziął, a taki sklepikarz wypożycza młota i kleszczy i chłop sam kuje bez żadnego doświadczenia.

I co z tego? koń niebawem jest kulawy i chłop narazi się na stratę, czasem na bardzo nawet wielką, bo dobrego konia musiał pozbyć przez kulawiznę. Partacze i handlarze żydowscy robią dobry zysk, a chłop ponosi dużą szkodę z powodu braku umiętnych podkuwaczy koni.

W żadnym kraju nie ma tak dużo kowali, jak w Galicji — powiecie czytelnicy — i niema kto konia okuć?! Prawda są po kilku, a czasem kilkanaście w jednej gminie, ale wyuczonych mało z powodu braku szkół, a na razie by i te szkoły wystarczyły, bo kto do tej szkoły pójdzie, jak nie będzie ze sklepikarzami i tandeciarzami innego porządku, żyd kilkakrotnie większy prowadzi zysk na kartę przemysłową, niż podkuwacz na koncesję.

Szkola kucia koni kosztuje czasu i pieniędzy — na dzisiejszą opiekę przemysłu żadnego zysku nie przyniosłoby podkownictwo.

*Maciej Dudek*  
egzaminowany podkuwacz.

Poradnik lekarski.

## Kuracja kołtunowa...

Często widzi się chorych, a szczególnie niewiasty i dzieci od szeregu tygodni, miesięcy, ba nawet i lat, nie rozczesujących włosów na głowie, lecz zwijających je w plik bezładny, jakby w jaką kupę kłaków, która dłuższy czas leży na słoicie. Jest to choroba, nazywająca się kołtunem, po łacinie »plica polonica s. Trichoma«. Nazwa ta pochodzi od pogmatwania i zlania się włosów na głowie w masę bezkształtną, u niewiast przedstawiającą kształt mniej więcej stożka, zaś u mężczyzn i dzieci długich wiszących frendzli — zależy to bowiem od długości włosów jednostki.

Kilkadziesiąt lat wstecz w Polsce nad brzegami Wisły i w Rosji kołtun był nieodstępnym towarzyszem każdej dłuższej choroby, szczególnie zimnicy »malaria«, powszechnie znanej febrą. Kronika pokazuje, iż kołtun przybył do nas już w 13-tym wieku, zawleczony przez Tatarów — spotykano się z nim w Niemczech, we Francji i w okolicach nad Dunajem. Przywiązano wtedy do niego szczególne przesady i wróżby co do rozwoju choroby, przebiegu i końca — twierdzono nawet, iż kołtun wypędza choroby ze środka organizmu

na wierzch, a gdzie on się nie wytworzy, tam ani lekarz nie nie pomoże, tylko takiego chorego polamać musi i pokreć na niewymowne kalectwo...

Z postępem czasu i po gruntownych badaniach tej choroby przekonano się, iż kołtun dzisiaj nie jest niczem innym, jak tylko chorobą skóry i włosów na głowie. Nauka zwyciężyła przesady tak, iż kultura tegoczesna uważa kołtun, jako chorobę lenistwa lub głupoty ludzkiej, albo też wytwarza się on z powodu różnych wyprysków na głowie, lub bardzo długich a obłożnych chorób, bo takiego chorego czesać nie można. Ktokolwiek z nas miał sposobność widzenia takiego kołtuna na głowie, czy to mężczyzny, czy kobiety, zbiera go wstręt i obrzydzenie — bo nieprzyjemna woń, jaka się z niego wydobywa, oraz miljarde robaków i załazków nie mogą mile oddziaływać na otoczenie.

Piszę o tem, bo świadom jestem, iż kołtun choroby nie wyleczy, a dom cały zanieczyści i w dzisiejszych czasach, gdzie lud zmądrzał, wielu mężów ucieka od żon do Ameryki, aby się na tę samorodną kołtunową kurację nie patrzeć. Dzisiaj jeszcze jest wiele miejscowości mniej uświadomionych, a zwłaszcza gdzie przebywali znachorzy i lud bałamucili, w których to właśnie utrzymuje się kuracja kołtunowa. Właścicielka takiego kołtuna ani da sobie powiedzieć, że to głupstwo, tylko mówi:

— „Ja dawno rymatyśna jest i żeby nie on, tobym już dawno w ziemi leżała, a jak posypię po głowie gotowanego piwa z barwinkiem, to czuję, jak reumatyz wychodzi ze mnie i głowę wiję”.

Podpisany prosi więc czytelników „Przyjaciela”, by wytłómaczyli zwolennikom kuracji kołtunowej, iż to jest głupstwo, które nie tylko do żadnego celu nie prowadzi, lecz przeciwnie stwarza sobie niepotrzebnie drugą, dokuczliwą, a wstrętną chorobę, która produkuje robactwo — a członka rodziny niejednego wypędza z domu nieraz i niepotrzebnie za morze.

*Dr. Jakób Przysłowski z Korezyny.*

## Pod rozwagę...

Zdziwi może niejednego, dlaczego poruszam sprawę, ani nie rolniczą, ni też przemysłową, nazywając ją wypadła społeczną, narodową — a niechęć, by była antysemicką.

Wiadomo wszystkim, że miasta i miasteczka przysiedli na całej linii żydzi, rzadko w którym miasteczku znajdziesz dom katolika i choć jest okazja dość częsta kupna jakiego domu (nie mówię tu o kamienicach), katolik go nie kupuje, zdarza się i tak, że na całe miasto ani jednego sklepu niema katolickiego i w sobotę zdechnij z głodu, bo nie nie kupi. Jeżeli żydzi idą na wieś, osiadają na gruntach — mamy takie same prawo śmiało sięgnąć i do miasteczek i kupować, gdy się co nadarzy.

Rozchodzi się tylko, jak się o tem dowiedzieć — otóż jedna rada, aby „Przyjaciel Ludu” stworzył rubrykę ogłoszeń sprzedaży realności

po miastach z urzędowej „Gazety lwowskiej”, bo tam są wszystkie licytacje, a drugie: ludowcy z bliska miast i przedmieść powinni donosić o każdej wiadomej sprawie sprzedaży.

Zajęcie miast może mieć podwójne znaczenie, jedno handlowe, gdyż przez to samo ludność wyszłoli się pomiędzy starozakonnymi, a im tego nie brak — drugie, będzie miał oparcie, własne, niedrogie, a i sprawa wyznaniowa będzie miała oparcie na współwyznawcach, a sprawa narodowa zyska przez poznanie spraw narodowych i obywatelskich, o czem po miastach głośniejsze.

Zresztą zyska się na udogodnieniu ludności włościańskiej zetknięcia się z miastem, przede wszystkim handel nasz wzrośnie, a przecie mamy dość ludzi biegłych w handlu, co potrafią może nie gorzej, jak dzisiejsi chałaciarze brudni mało miasteczkowi. Także łatwiejszy będzie zbyt produktów rolnych i domowych drobnego gospodarstwa wiejskiego, które teraz za psie pieniądze żydzi u rogatek skupują — swój chyba nie ocynani...

W jaki sposób tylko to zrobić, aby wiedzieć kiedy i gdzie sprzedaż, to rzeczą będzie pism ludowych, aby podawały do publicznej wiadomości. Według mnie sprawa to doniosłej wagi.

*J. Babicz.*

## Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

**Banku parcelacyjnego we Lwowie**

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

## Co z wojną?

Prawdopodobnie dalej już jest do niej, niż do pokoju, bo w ostatnich dniach akcja pokojowa znacznie zyskała z powodu rozpoczęcia rokowań Austrii z Turcją. Bojkot towarów austriackich w Turcji dawał się już dotkliwie odczuwać handlowi tutejszemu i przemysłowi, a gdyby się do tego jeszcze dodało Turcję, jako wroga usposobioną politycznie z powodu aneksji Bośni — sytuacja nie byłaby zbyt pocieszającą. Wobec tego Austrija pierwsza zrobiła krok pojednawczy i poleciła swemu posłowi, by Turcji ofiarował nawet odszkodowanie pieniężne — podobno aż 50 milionów koron w gotówce i opodatkowanie przebywających w Turcji poddanych austriackich — byle tylko Turcja zgodziła się na aneksję Bośni. Sprawy bojkotu porozumiewanie to nie obejmuje, ale samo przez się rozumie się, że w razie dojścia jakiegś ugody do skutku bojkot musiałby ustać.

Z uznaniem zaś Bośni przez inne mocarstwa, które koniecznie tę sprawę chcą mieć załatwioną przez wspólną konferencję, chce się Austrija tak urządzić, by i im zadość uczynić i samej na honorze wiele nie stracić. Proponuje więc, by każde z państw swoje wypowiedziało w tej spra-

wie, ale na piśmie, poza plecami niejako Austrii, a potem dopiero o innych sprawach radzić.

Tymczasem zaś rozchodzą się najrozmaitsze pogłoski o różnych sojuszach państw i o innych projektach. Podobno nastąpił układ włosko-rosyjski, w którym miano zastrzedz nienaruszalność Turcji, Serbji i Czarnogóry. Mówią o możliwości nowego trójprzymierza Austrii, Niemiec i Bułgarii. Faktem jest uгода serbsko-czarnogórska, wedle której oba te państewka ułożyły się już nawet co do podziału przyszłych zdobyczy na Austrii. Serbja ma wziąć Bośnię, Czarnogóra Hercegowinę, drobniejszymi kraikami mają się też podzielić...

Twierdzą także, że choć Bośnia zostanie przy Austrii, to jednak utworzona z niej będzie osobna prowincja pod rządami jednego z arcyksiążąt habsburskich, a cesarz austriacki miałby nad nią tylko ogólne zwierzchnictwo.

## Niemcy w Galicji.

Nie wszystkim może wiadomo, że w tak rzadzenie polskim kraju, jak Galicja, zwłaszcza jej część zachodnia, żyje znaczna liczba ludzi, przyznających się do narodowości niemieckiej. — Przy ostatniej konskrypcji w r. 1900 na 7,316.000 ludności, zamieszkującej całą Galicję, naliczono 212 tysięcy Niemców, czyli niespełna 3% ogółu mieszkańców — Polaków 3,989.000, Rusinów 3,074.000. I kiedy te dwie największe nasze narodowości u nas wzrastały — Niemcy topnieli coraz więcej, polonizując się, to jest uważając się za Polaków, tak, że w ostatnim dziesięcioleciu ubyło ich o 15.800 dusz.

Mimo to jednak pozostałe ich szeregi, grupujące się głównie na zachodnich kresach koło Białej i rozrzucone w północnym kącie koło Niska, a na wschodzie koło Kałusza — wzięły się do kupy i przed rokiem zorganizowały się w »Związek chrześcijańskich Niemców w Galicji«, aby za jego pośrednictwem dążyć do zakładania szkół niemieckich, a nawet zamarzyli o kolonizowaniu Galicji zapomocą systematycznego tworzenia osad niemieckich. Dalekie te cele ma im zbliżyć własna gazetka, którą już również od roku wydają, i w której opisują, jakie to »krzywdy« dzieją się u nas Niemcom. Najbliżsi krwią i sercem pruskim gnębielom polskiego narodu pod tamtym zaborem, śmiać jeszcze mówić o krzywdzeniu Niemców przez Polaków! Naturalnie, że skargi te nie mają najmniejszego uzasadnienia, ale cóż im przeszkadza krzyczeć, tembardziej, że potrzebne to jest Prusom, aby mogły się powoływać, że i Polacy ich znowu w Galicji nibyto gnębią. Za pruskie marki wychodzi ta gazetka niemiecka, pruska kieszeń subwencjonuje szkółki niemieckie, wielkopruska agitacja, podnosząca i w Galicji swój łeb, musi tu mieć swoje zdobycze, żądając między innemi, by w nowej ordynacji sejmowej zapewniono Niemcom aż 4 mandaty...

Zwracaliśmy już uwagę na to niebezpieczeństwo niemieckie — teraz odzywa się ono znowu,

bo właśnie deputacja tych Niemców galicyjskich była we Wiedniu z rozmaitymi żalami, a niemiecki minister Szrajner przyjął ją, wszechniemiecki poseł Strański o nich się w parlamencie upominał, irytując się, że Koło Polskie zastrzegło się, by obcy minister nie mieszał się w nieswoje sprawy.

Czujnym być należy i nie ustępować ani kawałka, bo buta pruska doprowadzić może do bardzo poważnych zaburzeń i strat.

## Jak wyglądały wybory do parlamentu tureckiego.

Wobec tak bardzo wzmożonego u nas zainteresowania każdym ruchem wyborczym, nie od rzeczy będzie opisać, jak to wyborcy tureccy szli przed paru tygodniami do swojej urny wyborczej, niektórzy po raz pierwszy w życiu, co nie pamiętają wcale pierwszej konstytucji z przed kilkudziesięciu lat.

Urnę tę dzień przedtem w uroczystych procesjach ze śpiewami i muzyką odwieziono do świątyń i na noc opieczętowano. Na drugi dzień każda narodowość spieszyła do swoich domów bożych, gdzie się odbywały wybory — a trzeba Wam wiedzieć, że w Konstantynopolu żyją 4 narody: najwięcej jest Turków i Ormian, potem idą Grecy, wreszcie Żydzi. Do lokalu wyborczego wpuszczano po 10 wyborców, każdy musiał tam dopiero papierami wykazać, że ma prawo brać udział w głosowaniu. Ta manipulacja przeciągała się dość długo u Greków, którzy skutkiem tego, niezadowoleni z przedstawicieli rządu, urządzili hałaśliwą demonstrację, a spotkanego po drodze swego ministra wyciągnęli z powozu i chcieli, by razem z nimi demonstrował.

Wogóle Grecy polowali na wielkie zdobycze przy tych wyborach. Jest ich zaledwie czwarta część ogółu mieszkańców Konstantynopola, ale że to niby jest stare miasto greckie, postanowili z tej racji żądać najwięcej mandatów do parlamentu. Duchowni ich pofalszowali metryki i przedłożyli władzom spisy wyborców, w których figurowali małoletni i nieboszczycy — jak to do niedawna bywało jeszcze i u nas. I choć na tej podstawie z pośród takich Greków naliczono 18.000 wyborców, a Turków tylko 16.000, Ormian 14.000, Żydów 2.000 — przecież Turcy weszli w kompromis z Ormianami, sobie wzięli 5 mandatów, im 4, a dla Greków zostało tylko 2 miejsca, jeden dla Żydów.

## Księgi gruntowe.

(Ciąg dalszy)

Pewien geometra, będąc na objaździe, zajął się pomierzeniem jednego zaremka, faktycznie podzielonego, a w mapach istniejącego jako niepodzielony. Uczynił to na prośbę naczelnika gminy, który był jednym ze współwłaścicieli tego zaremka. Nad pomiarem pracował już kilka dni, gdy przybył do niego inspektor geometrów

ze Lwowa. Geometra ewidencyjny, wyjeżdżając na wieś, musi ułożyć plan podróży, ażeby go każdego dnia odnaleźć można. Owóż ten inspektor, przyjechawszy do Żywca, udał się wprost do tej gminy, gdzie wedle planu pracy geometra dnia tego znajdować się miał — a gdy go tam nie zastał, udał się do gminy, w której geometra miał być poprzednio, aż wreszcie znalazł go w tej gminie przy pomiarze tego zaremka. I tu wytknął pan inżynier geometrze, że mu nie wolno robić pomiarów, tylko te błędy poprawić, które zgłoszono. A gdy geometra zwrócił uwagę inspektorowi, że to wszystko jest złe, odpowiedział inspektor, że to geometry nic nie obchodzi, bo ma w aktach potwierdzenie urzędowe od Zwierzchności gminnej, że wszystko jest dobre i że jemu tylko te pomiary do map katastralnych wprowadzać wolno, które nastąpiły po owym dniu, którego Zwierzchność gminna zwróciła operaty z zatwierdzeniem, że jest wszystko dobrze i zgodnie z rzeczywistością zrobione. Na podstawie takiego materiału sporządzone księgi gruntowe zasługują na to, aby je spotkał ten sam los, co spotkał księgi gruntowe dla gminy katastralnej Rycerka mała, które zniszczono, na nowo gminę pomierzono i nowe księgi założono. Niektóre mądrzejsze gminy, jak na przykład Jeleśnia, opierały się założeniu księgi gruntowej na podstawie tak niedokładnego katastru — ale to nie nie pomogło, i księga musiała być założona.

Są atoli i inne powody, że księgi gruntowe są kiepskie. Znanych mi jest kilka wypadków, gdzie parcelowano dobra tabularne. Chłopi-pokupili, zaraz się podzielili i każdy objął w posiadanie to, co faktycznie na własność nabył. Tymczasem na kupno sporządził notariusz jeden kontrakt i poradził sobie tak: Całe dobra mają tyle a tyle morgów — poszczególni gospodarze kupili po parę morgów, otóż każdego zainstabulowano za współwłaściciela w takiej części, jaka na niego przypadła. Jeżeli dobra miały 360 morgów, a Gaweł kupił 2 morgi, to go zainstabulowano jako współwłaściciela w  $\frac{2}{180}$  częściach. A że gospodarze jedni marli, drudzy sprzedawali, tedy i w miejsce ich wpisywano prawonabywców i to z tego powodu, że móg grunt faktycznie oddzielony, a przez właściciela faktycznie posiadany, figuruje w księdze gruntowej, jako jakaś tam, nawet obliczyć się niedająca, część idealna.

Zdarzył się wypadek, że w taki sposób podzielone dobra wystawił Bank za długi hipoteczne na licytację. Pojechał urzędnik kancelaryjny na oszacowanie tych dóbr i wrócił z relacją, że już żadnych dóbr nie ma — ale na tem miejscu jest teraz wieś z budynkami. Bank wstrzymał wprowadzić licytację i jakoś tam z poszczególnymi właścicielami się poukładał. Gdyby atoli chciał, to mógł to wszystko sprzedać, a byłby dopiero krzyk i interpelacje, a wszystko nadaremno, trzeba się pierwszej w księdze gruntowej rozpatrzeć i uporzędować — bo powiada przysłowie, że: »kto nie robi głową, ten robi nogami«, a »kijem tego, kto nie pilnuje swego«.

Że chłopi nieraz z rozmysłu i chciwości nie

regulują stanu hipotecznego, to wiem to z doświadczenia. Dawniej nie wolno było gruntów dzielić. Było dwóch braci: Józef Kuś i Jędrzej Kuś. Otóż Jędrzej Kuś swoje gospodarstwo sprzedał całe i to było w porządku. Ten sam kupiciel kupił także od Józefa Kusia, ale tylko połówkę gospodarstwa, a drugą sobie Józef zatrzymał. Kupiciel przyłączył kupioną połówkę gospodarstwa do swego gruntu, ale podatek płacił Józef Kuś z całego pierwotnego gospodarstwa, a kupiciel zwracał mu pewną umówioną kwotę. Gdy następnie wydano ustawę, że grunta włościańskie już dzielić wolno, nie podał żaden z nich o rozdzielenie podatku, bo każdy był w tem mniemaniu, że drugiego oszukuje i że gdy podatek rozdziela, to na niego więcej wypadnie.

Przypuszczam, że takich wypadków musiało być i jest jeszcze daleko więcej. Obecnie znowu z rządu wyszło rozporządzenie, aby przy przeprowadzaniu pertraktacji spadku wpływać na to, aby majątek nieruchomy oddawać jednemu, a reszcie spłaty. Niektóre sądy robią takie ugody, ale to zdaniem mojem ludności na dobre nie wyjdzie, bo wiadomy mi wypadek, że wedle pertraktacji spadku zainstabulowano innego, a później strony po dojściu do pełnoletności inaczej się rozrządziły.

Takie mniej więcej są powody, dla których księgi gruntowe nie zgadzają się z rzeczywistością i potrzebują naprawy. Naprawę taką zarządzono już ustawami z roku 1883. W ustawach tych atoli wyraźnie znowu zarządzono, że zapomocą tak zwanych arkuszków można prostować, ale w inny sposób te błędy, które powstały już przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych, a znowu w inny sposób błędy powstałe już po założeniu nowych ksiąg gruntowych.

Otóż przy sposobności załatwiania tych arkuszków przyszedłem do przekonania, że znaczną ilość błędów narobili sami geometrzy ewidencyjni. Jeżeli ktoś kupował jakąś część parcel, to wedle obowiązujących ustaw dołączyć musiał odpowiednią ilość mapek. Otóż uchwałą sądową z jedną mapką dostaje zawsze Biuro ewidencyjne stałego katastru podatku gruntowego. Obowiązkiem geometry ewidencyjnego jest przeprowadzić te zmiany w operatach katastralnych i zawiadomić o tem sąd, lub też zwrócić sądowi, że on inaczej parcele pooznaczał lub coś podobnego. Otóż wiadomo mi na przykład, że w naszej gminie rozparcelowano pomiędzy wielu posiadaczy wielką parcelę. Geometra cywilny sporządził dla sądu mapę w ten sposób, że parcele podzielił od zachodu ku wschodowi, na podstawie takiej mapki porobił notariusz kontrakty kupna i sprzedaży, i sąd przeprowadził intabulację i udzielił mapkę geometrze ewidencyjnemu, który nie nie odpowiedział. Po kilku latach natomiast doniósł geometra, że zachodzi niezgodność między katastrem a księgą gruntową. Po porównaniu pokazało się, że niezgodność powstała z tego powodu, iż geometra, dzieląc tę parcelę, rozpoczął podział od wschodu ku zachodowi.

Gdy wreszcie i te dochodzenia arkuszkowa

dotąd nie bardzo działały, wydano teraz znów ustawę o sprostowaniu ksiąg gruntowych po której to ustawie bardzo wielkich zbawiennych skutków spodziewać się nie można.

Lud nasz jest bardzo obojętnym co do ksiąg gruntowych i nie ma nawet pojęcia, co to znaczy zaintabulować prawo własności. U chłopów najważniejszym aktem jest opłacenie należności przezeń. Gdy zawrze kontrakt kupna sprzedaży, to niecierpliwie wyczekuje nakazu płatniczego, a skoro tylko nakaz płatniczy otrzyma i wymierzona należność opłaci, to kontent, że już się zaintabulował i trudno mu nawet wytłumaczyć, że to za mało.

Że to, co piszę, jest prawdą, na to mam wielką ilość faktów z mojej praktyki. Nie chcąc ich powtarzać, muszę wszelako koniecznie jeden przytoczyć. Jakaś babina kupiła sobie kawałek gruntu kontraktem kupna i sprzedaży, sporządzonym atoli w formie prywatnej i na podstawie jego nie mogła się zaintabulować pomimo terminów i przynagłań i pemiarów. Gdy już jakaś drobną grzywnę raz zapłaciła, nałożono na nią jakąś dalszą grzywnę coś koło korony. Mimo kilku terminów, ustnych pouczeń, pisemnych uchwał -- przyniosła ona tę grzywnę do mojego biura i zaczęła w ten sposób narzekać, że teraz jacyś urzędnicy są niedobrzy, bo się ciągle myślą. Dawniej jak raz zapłaciła, to było dobrze, a teraz już raz dopłaciła i teraz znowu kazali dopłacać i prosiła, ażeby jej już raz powiedzieć, ile ma jeszcze dopłacić, żeby do niej papiery nie chodziły. Niepodobna jej było wytłumaczyć, że tu nie chodzi o opłatę kontraktu, tylko o intabulację, a wreszcie rozgniewana powiedziała, że skoro rząd wiedział, że kontrakt niedobry, to nie powinien go przyjmować i brać od niego opłaty. (Dok. nast.)

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%**

daje Bank parcelacyjny we Lwowie  
od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K,  
a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

**aż do 7%**

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

## Z Rady państwa.

Po całotygodniowych obradach uchwaliła Rada państwa 15. bm. tymczasowy budżet państwowy do 1. lipca 1909.

Imieniem Koła polskiego przemawiali: prezes Głabiński w sprawach politycznych, a wiceprezes Stapiński w sprawach gospodarczych. (Mowę p. Stapińskiego podamy dosłownie według stenogramu. Żądał on pomnożenia dochodów krajowych, 10 milionów koron naratunek dla włościan, budowy kanałów wodnych i przyspieszenia

regulacji rzek, uporządkowania dostawy soli i potaniania tejże. Mowa ta zawierała ostre zarzuty przeciw gospodarce rządu austriackiego.

Dnia 16 bm. rozpoczęła Rada państwa obrady nad przyłączeniem Bośni i Hercegowiny. Ustawa ta w pierwszym czytaniu została uchwalona 17. bm. Drugie i trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się w styczniu i lutym.

Rząd chce, aby mu jeszcze przed świętami uchwalić pozwolenie na rokowania z Serbią o zawarcie traktatu handlowego. Posłowie chłopcy są temu przeciwni, bo Serbia sprzedaje Austrii bydło, przez co psuje się ceny tutejszym gospodarzom.

Po świętach ma się zebrać Rada państwa 19. stycznia.

W Kole polskiem obradowano prawie codziennie -- to w komisji parlamentarnej, to na pełnych posiedzeniach. Dwa dni obrad zajęła sprawa zaburzeń na uniwersytecie we Lwowie. Studenci wszechpolscy, pragnący zaostrezenia walki z Rusinami, obrzucili jajami namiestnika Bobrzyńskiego podczas uroczystości 12. bm. na uniwersytecie, a potem pobiegli najpierw pod namiestnictwo, a potem ku kamienicy marszałka krajowego i wybili kilka okien, a mury oblali atramentem. Awanturę tę urządzili za to, że tak namiestnik Bobrzyński, jak i marszałek Badeni starają się łagodzić walkę narodową. Pokazało się jednak, że w tym wypadku studenci wszechpolscy powinni byli swój gniew zwrócić przeciw senatowi profesorów uniwersytetu lwowskiego, bo za jego wolą i zgodą wstawiło ministerstwo do budżetu państwowego placę dla dwóch, powołać się mających, profesorów ruskich. Studenci wszechpolscy mylnie podejrzywali, że to namiestnik zrobił.

Wiść o burdach lwowskich wywołała w Kole polskiem wielkie oburzenie. Posłowie wszystkich innych stronnictw czynili zarzuty posłom wszechpolskim, że to oni taką politykę prowadzą wśród akademików, ale posłowie wszechpolscy, jak zwyczajnie, wyparli się wszystkiego.

Dostał przy tej sposobności za swoje i minister Abrahamowicz, ponieważ nie dopilnował sprawy i Koło polskiemu nie doniósł. Szczegółów obrad podać nie mogę, albowiem obrady były poufne. Imieniem ludowców poseł Olszewski wygłosił ostrą mowę.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 10 b. m. odczytał poseł Mleczek oznajmienie, że przestaje należeć do ludowców. Było przytem sporo śmiechu, bo p. Mleczek nie mógł płynnie odczytać. Gdy skończył czytanie, ludowcy dali mu oklaski na dowód, że ustąpienia jego wcale nie żałują. Poseł Bojko odpowiedział p. Mlecze, że zarzuty jego są skłamane, a poseł Stapiński dodał, że próżne są nadzieje tych, co pracują nad rozbiciem ludowców.

Po posiedzeniu, w kurytarzu na odchodnym zaczął p. Mleczek posłów ludowców wymyślaniem bezwstydnem. Oburzony tem poseł Olszewski

wypoliczkował Mleczkę, a gdy tenże laską się zamierzył na posła Olszewskiego, ten wyrwał mu laskę i odrzucił. Jeszcze na ulicy zaczął Mleczko posłów ludowców i wykrzykiwał, jak ulicznik. Działo się to o godz. 9 wieczorem. Potem zaraz widocznie p. Mleczko przy pomocy korespondenta „Kuryera Lw.” p. Dąbskiego, rozpuścił do gazet niemieckich kłamliwy opis tego zajścia. Następnego dnia 11 b. m. poseł Olszewski usprawiedliwił wobec Koła polskiego swój postępek tem, że w oburzeniu musiał wstrętne oszczerstwa wepchać napowrót tam, z kąd wyszły.

Klub posłów ludowców, liczący bez p. Mleczki 20 posłów, obradował także codziennie. Dnia 14 b. m. złożył poseł Paduch oświadczenie na posiedzeniu klubu ludowców, że nie występuje z Klubu, a prezes Stapiński odebrał od p. Paducha przyrzeczenie przez podanie ręki, że będzie spełniał należycie obowiązki posła-ludowca.

Przez dwa dni radzili posłowie ludowcy nad projektem ustawy o powszechnem ubezpieczeniu starości i kalectwa. Referował poseł ks. Zygułiński. Na podstawie uchwały Klubu spisał ks. Zygułiński swój referat do ogłoszenia w „Przyjacielu Ludu”. (Jest w dzisiejszym numerze).

Posel Biały wniósł gotowy projekt do ustawy, aby za długi nie sprzedawano chłopom całej zagrody, tylko, ile potrzeba na pokrycie długu.

Dwa dni radzili posłowie ludowcy nad zarządzeniem ustawy o zarazach bydła. Referował tę sprawę poseł Ruebenbauer. W dyskusji zabierali głos posłowie: Harnek, Madej, Średniawski, Siwula, Staniszewski, Olszewski, Bojko, Wójcik, Łuszczkiewicz, Ciągło.

Codziennie omawiali posłowie ludowcy na swoich posiedzeniach wiadomości, nadchodzące z kraju, o akcji zapomogowej, o egzekucjach podatkowych i o soli. Na żądanie posłów-ludowców wysłało ministerstwo skarbu szefa sekcji dra Kniazioluckiego do kopalń galicyjskich, aby położyć kres nieporządkom. Głównie chodzi o to, aby sól była wszędzie na czas dostawiana, aby cena soli kuchennej wynosiła tylko 20 hal. za kilogram i aby sól była czysta i dobra. Jest nadzieja, że dzięki bardzo silnemu naciskowi naszemu sprawa soli będzie już raz uporządkowana.

Wiedeń, 16 grudnia 1908.

Posel Józef Jachowicz.

## »O śtyrech pijokach w nasy wsi«.

przypowieśćka.

Ha! ha! ha! i śmiec my sie chce i litość zbiro. Osiwołem ze starości, światam zwidził kawoł niemały, dyć po flisach sie włócyłem i retmanilem — ale takich pijoków tom nikaj nie widzioł. — Śtyrech ich w nasy wsi, a krzyku, a pomsty, a obrazy boski za śtyrdziestu. I ksiondz ich tuzuje z anbony, a palcamy wytyko, ludziska sie śmiejom, a nojgorzy to te baby, a tu nic, a nic nie pomogo.

Albo i w ostatniom niedzieli: kuźdo pobozno

duszycka na niespór, aby chwała bosko rosła, a błogosławieństwo boskie spłynęło, a te ci pijocyska walom do karcmy.

Jeden ci z nich to Walek, co sie z „Grubom Jadwigom” ozenił; — powiadom wom baba, jak pniok i chudoby mu wniosła i miłuje go strasecnie, a ón nic, ino u Jonkla wysiada.

Drugi to „Niemrawy Jon” — tak go tu przezywajom skróś tego, co sie z niemrawom Marynom pobroł: no ten, co se zesly zimy bycka u mnie kupił. Żoł my go nojgorzy, bo chłop dzieciaty, bidusia az pisy.

Trzeci to „Kudłaty Kacper”, co to za rzykom miszko, łapcywy na majontki, ta i bez to ześrał sie z „Kośławom Hankom”; — stare babisko nie lubi go tero, bo sie do ni nie bzdycy, ino sie wódcyskiem zaliwo.

Cwarty to „Filipcy Grzech” — dopiro niedowno wiarę a posłuseństwo małżeńskie ślubował, a nie moze se zaboczyć kawalirskich wywasów: za to go Filipka najgorzy pomstuje, juz mu i guza wybiła, ale kaj ta, i to nie pomogo.

Pedziołem Wom, jak sie wobiom, ino ta nikomu nie padojta, boby jescze moje stare gnoły poturbowały; te pijoki, jak sie zalejom, to na nic nie patrzom.

Zesly ci sie w ty karcmie i figlujom z Jonklem, a głoskajom go po brodzie, a po pejsach, a najbardzi to sie przymilo „Niemrawy Jon”, bo juz nie na pirkka tego wódcyska zborgował.

— Ny!? Jonie, jo dziś nie dom na wiarę — pado Jonklowo.

— No, no staro, nie gniwojta sie, jo tam cielicke sprzedom, to wom szycko zwrócę.

Przysłały na to harendarze, — kajby ta nie — i doliwajom jemi ty lury. Jak se jus krzyne głowę zawierusyły, tak wstaje Walek i pado do kompratów:

— Dyć wa nie miemce, kuźdy lo sie pije, a tu mazurski inksy obycój; napijwa sie razem. Do wos Jonie, jak do becki! — i stawia jem na pocontek po blase.

Wypiły, a uśmiali sie z przyścipu Walkowego, ale zoden nie chce drugi kolei płacić. — Jonkiel z Jonklowom ino sie pod boki śturkajom, a śmieją do rozpuku. — A te chłopcy het zwady prowadzom, juz sie chciały pocubić. — Walek widzi, ze źle, tak znowu do nich:

— Gospodorze słuchojta, nie chceta sie pogodzić, to jo wos pogodzem. Ugódźwa sie: Ten płaci, który baby w chałupie nie uslucho.

Zgoda — wrzasnięły szyckie i zacynajom Walka go góry podnosić z ty wielgi uciechy.

Wychodzm z karcmy, a tu nie widno, bo słonecko juz dawno sie schowało. Chłód po kościach jem przeleciół i kuźden zacon tero załować, ze sie doł Walkowi obalamucić, bo sie strasesnie boły, aby ich baby nie pomstowały przy inksych chłopach, ale kuźden przybiro dziarskom minę i idom najpirw do Walka. Zacynajom z niego pokpiwać, ale ón jem pedo:

— No, no cekoja, jo z Wos będę potem pokpiwoł. Lazom do chałupy, ciemniuszko; Walek uwadził o gornek, co stoł na chałupie i narobił rumoiu; zerwała sie Jadwiga i pado z pod pierzyny:

— Śluc gorki, śluc!

Walek niewiele myślonc, zlapo! i potluk szyćkie gorki, talirze i miski. Baba w krzyk, a chłop na to:

— No, chodźwa dali do Jona, jo juz swoi usluchoł.

Jon sie trzęsie, a boi, zacynamo z niego pokpiwać, a ón se ciągiem myśli: coż ón ta słuca w chałupie. Łozom nareście do izby. Jak na nieszczęście uwadził chłórys i kolibkę, a Maryna na to zaspano:

— Wywoł kolibkę, wywoł!

Chłop ocapioł, cy co: wzion i wywalił. Dziecko w płac, baba w krzyk, z ty złości zlapała łopaty i wyścigała ich na śtyry wiatry. Te inkse sie z niego śmiejom, a jemu coś w sercysku ścisneno, ale pijocka strona przemogła, bo baby usluchoł i posły do Kacpra.

Kacprowo to swego ani do chałupy nie puściła. Ón ci i prosi, błogo, ale kajta, uwzięna się i nie! W tem chłórys świci papierosa — a Hanka zezłoscono:

— Spół chałupę, spół! — pado.

Zacynamo sie śmiec już z niego, ze bedzie płacił, ale kajta: wzion i podświcił. Baba wylatuje jak jom Pon Bóg stworzył, a pomstuje, co nie miara, ledwie sie dogasić mogła. Jem włosy na głowie urosły, ale myślom se: Grzech pewnikiem zapłaci.

Grzech se myśli: Gorki tabym słuca, kolibki ni mom, ale chałupy tobym nie podświcił. Zblizajom sie do jego chałupy. Ón se przypomniał szyćkie pomsty, za serce go coś ścisneno, uwadził o próg i brzdęknon, az jęko. A Filipka ze śmiechem:

— A idziś! złom kark, złom!

Grzech struchłoł.

— Nie głupim — pado i zaciagnon ich do Jonkla.

Co to za pijoki takie, tyle śmichu narobiły luziom.

*Jon w Oleju Wygrzywałski.*

### Pożyteczne książeczki.

Marnowałby poniekąd człowiek czas swój wolny, gdyby wyłącznie tylko powieści czytał, któreby tylko samą ciekawość jego naprężyły, a niewiele pożytku dla duszy przynosiły. Z czytaniem jest jak z lekarstwem: człowiek chory to ten, co z długiej ślepoty powoli przezierać poczyną na ten świat boży, a lekarstwa mu dają takie i owakie, aż wreszcie przejrzy — tak i tu: z niemocy duchowej długo się dźwigać niejednemu przyjdzie, aż silny stanie na własnych nogach i okiem swym garnie wszystko, a umacniać go będą te wiadomości, jakie zbierał podług recepty dobrych ludzi, z książek przeczytanych. Trzeba więc czytać i to i tamto, co jest i co było, u nas i u obcych — trzeba znać przeszłość, by z niej naukę ciągnąć niejedną, ale i przestrogę fakże...

Poznajmy tę przeszłość narodu naszego, co miała Grunwald i Wiedeń, a potem rozbiory krwawe, co wslawiła się kosa chłopską pod Racławicami, przechodziła bóle roku 31 i 63, co miała wiosny swoje i burze — a teraz przeszła w niemieńską walkę o prawa nasze narodowe pod każdym z trzech zaborów.

Z przeszłością tą i terażniejszością naszą zaznajamiają nas dobrze wychodzące w Stanisławowie »Czytanki polskie«. Oto tytuły 17 książeczek, powinno to wystarczyć za wszelkie objaśnienia:

1) Pod Grunwaldem. 2) Nasze dzieje. 3) Dzieje

nasze po rozbiórce Polski. 4) Naród polski i jego ziemie. 5) Powstanie Kościuszkowskie. 6) Legiony polskie. 7) Księstwo Warszawskie. 8) Galicja od 1772 r. do naszych czasów. 9) Wojna o niepodległość Polski w 1830/1 r. 10) Wiosna ludów (r. 1848). 11) Pod jarzmem pruskim. 12) Walka o wolność w r. 1863/4. 13) Do Krakowa. 14) Śląsk. 15) Opowiadanie o ks. Józefie Poniatowskim. 16) Krzyżacy. 17) Polacy na Wschodzie (1797—1877).

Każda książeczka, zawierająca także obrazki, kosztuje tylko 10 hal. (z przesyłką pocztową o 3 hal. więcej), a nabywać można w każdej księgarni i u wydawcy Romana Jasielskiego w Stanisławowie.

Przed kilku dniami ukazała się nowa książeczka tego wydawnictwa: »Pod Ostrołęką«, opisująca sławną ową bitwę z roku 1831.

## Za zjednanie nowych 10 prenumeratorów

k którzy dotychczas jeszcze »Przyjaciela« nie prenumerowali, a od których całoroczną prenumeratę na r. 1909 prześle nam kto z naszych Przyjaciół — dajemy w nagrodę 10 książek powieściowych w 12 tomach,

za 5 nowych prenumeratorów — 5 powieści w 6 tomach i opłacamy pocztę.

Powieści te odnoszą się częścią do polskich stosunków ludowych i innych słowiańskich narodów, częścią zaś są to zajmujące opowiadania z różnych stron świata. Stanowią one zaczątek bardzo pięknej biblioteki domowej i nieocenione będą na długie wieczory zimowe.

## OKRUSZINY.

Sądy doraźne w Pradze zostały zniesione u biegły wtorek, ponieważ już się tam całkiem uspokoiło.

W Boryslawiu Komitet P. S. L. zwołuje zebranie ludowców na niedzielę, 20 b. m., o godzinie 3 ciej po południu do własnego lokalu, przy ulicy Kościuszki. Porządkiem dziennym zebrania będzie ostateczne załatwienie założenia »Kółka rolniczego« i sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej w Krakowie.

*St. Hałuch, sekretarz.*

W Tomaszowcach (stacja kolei Martynów) patrz ogłoszenie, gdzie Bank parcelacyjny ma bardzo dobre i tanie grunta na sprzedaż, będzie 22 b. m., t. j. we wtorek, referent Banku p. Dobrowolski w sprawie sprzedaży gruntów i lasu. Należy się zgłaszać wprost do kancelarii Banku w Tomaszowcach obok probostwa.

Organizacja handlu świniami w Tłumackiem i Stanisławowskiem powstanie tam niebawem, a radzi nad tem będzie Zjazd Kółek rolniczych obu tych powiatów 20. bm. o 10 rano w sali Rady powia-

towej w Stanisławowie. Będzie tam także mowa o założeniu składnicy powiatowej dla sklepów Kółek rolniczych.

**Zaraza bydła.** W Królestwie Polskiem wybuchła zaraza pyskowo-racicowa u bydła. Ponieważ pojawiła się ona tuż nad samą granicą, starostwo krakowskie tak na samej granicy, jakoteż i w powiecie krakowskim wydało zarządzenia, mające na celu niedopuszczenie do zawleczenia zarazy do kraju.

**Zgromadzenie w Pleśnej** (powiat Tarnów). Dnia 8 b. m. odbyło się w tutejszej gminie publiczne zgromadzenie, na które licznie przybyli włościanie także z okolicznych gmin. Zagaił poseł Wincenty Witos, przytany owacyjnie. Naczelnika gminy jednogłośnie wybrano przewodniczącym zgromadzenia, jego zaś zastępcą naczelnika gminy Owczów Guta, a sekretarzem p. Serwackiego. Poseł przez przeszło 3 godziny składał sprawozdanie poselskie, a nadto na zapytania wyjaśniał i pouczał. Następnie przemawiał Józef Kita o łączeniu się i pouczeniu przez czytanie gazet, a nadto zachęcał do prenumerowania „Przyjaciela Ludu” — wyjaśniał mylną opinię o pośle Stapińskim, która była pisana nibyto w tych prawdziwych gazetach i t. d. Następnie zabrał głos Franciszek Borczyka, który nadto wspominał o drogach gminnych, przez Wydział powiatowy załatwianych krokiem żółwim. Na tem zgromadzenie zamknięto.

*Franciszek Schab, Józef CetnarSKI.*

**Wieczorek Kościuszkowski w Woli Filipowskiej** (pow. chrzanowski). W niedzielę 13 b. m. odbył się w tutejszej gminie, za staraniem miejscowego nauczycielstwa, wieczorek Kościuszkowski, podczas którego p. dr. Ignacy Wróbel z Krakowa mówił o ideach wielkiego bohatera z pod Racławic, o jego życiu i czynach. Bardzo licznie zebrani gospodarze i gospodynie, starzy i młodzi, wysłuchali opowiadania prelegenta z prawdziwym zajęciem, dając tem dowód, iż im sprawa narodowa, sprawa oświaty i uświadczenia ludu nie jest już obcą. Przemawiał także p. dr. Michał Świągost o wielkiej doniosłości, jaką dla sprawy oświaty ludowej ma gazeta wogóle, przedewszystkiem zaś czytanie przez włościan gazetek ludowi przyjaznych. Zgromadzeni, dziękując gościom, wyrazili gorące pragnienie, by o nich w przyszłości nie zapomniano.

**Srebrne gody.** W dniu 11 października odbyła się u nas w Łękach (powiat Pilzno) rzadka uroczystość, obchodzono bowiem 25-letni jubileusz proboszcza w tutejszej parafii ks. Andrzeja Wojciszka. Przybył lud tak z tutejszej parafii, jakoteż z gmin okolicznych: Zwiernika, Machowy, Dulezówki, Żdział i Lubezy, oraz duchowieństwo okoliczne. Przed plebanią jeden z włościan Stanisław Podraza przemówił do jubilata, podnosząc jego zasługi w tutejszej parafii. W czasie mszy św. odprawionej przez jubilata wygłosił ks. Nowak kazanie, poczem jubilat wstąpił na ambonę i podziękował parafjanom, udzielając im błogosławieństwa biskupiego, które na ten dzień wydał od biskupa osobny Komitet z rad gminnych. Następnie odprowadzono jubilata w otocze-

niu działwy szkolnej i rad gminnych przed plebanię, gdzie przemówił kolator p. Zaklika, wręczając mu kielich i album pamiątkowy. W imieniu duchowieństwa złożył życzenia tutejszy wikary ks. Michał Grotowski, a w imieniu nauczycielstwa p. Stafiński, kierownik szkoły z Łęk górnych.

Nadmienić wypada, iż ks. proboszcz tutejszy będąc w Łękach przez 25 lat, potrafił utrzymać serdeczny stosunek z parafją i przez swoje życiwe dla ludności postępowanie, zaskarbił sobie miłość i szacunek powszechny.

*Klemens Markowicz.*

**Co dobrego robią ludowi wszechpolacy.** W październiku b. r. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej w Jasle, na którem były dwie najważniejsze dla powiatu sprawy: sprawa pisarzy okręgowych i uchwalenia statutu służbowego urzędników Wydziału powiatowego. Nad sprawą pisarzy okręgowych wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos ludowcy odporeczy przeciw wnioskowi Wydziału. Wszechpolak Madejczyk, żądając kursu dla pisarzy gminnych, powiedział, że w powiecie jasielskim wójtowie i radni są samitumani, ciemni i t. d. Poseł Madej stanowczo zaprzeczył temu, że to nie jest prawdą, bo lud umie czytać i pisać; poseł nie pozwoli swoich wyborców tak czernić. Następnie przedłożono statut do zatwierdzenia Radzie powiatowej. Statut ten rozdano w czasie posiedzenia, aby radcy nie mieli czasu się rozglądać. Referentem był wszechpolak dr. Baranowski. Poseł Madej zaznaczył, że statut ten powinien być rozdany na kilka dni przed posiedzeniem, aby radcy się rozpatrzyli, czy jest możebny do zatwierdzenia, stawiał też wniosek, by tenże odczytać do następnego posiedzenia. Nie nadszła się mowa posła wszechpolakom, zabrał głos Madejczyk i prosił gwałtownie, by za tym statutem głosowali. Prezes prosi posła, by od swego wniosku odstąpił, ten odparł, że nie odstępuje. Prezes poddał pod głosowanie wniosek posła, za nim głosowali ludowcy, a wszechpolacy przeciw i statut został zatwierdzony. Uchwalono 3 dozorców drogowych, 15 dróżników I klasy, II klasy jest obecnie 19, a w razie uznania Wydziału i więcej. Płaca urzędników będzie wynosić: sekretarza i inżyniera po 2800 K, lustratora 2000 K, konduktorów dwóch po 1600 K, oprócz tych płac powyżsi urzędnicy mają prawo poboru do 5 dodatków czteroletnich. Wysokość tego dodatku jest 10% pobieranej płacy. Oprócz tego wyzwyminieni urzędnicy pobierać będą dodatek aktywalny wysokości 20% ostatniej, wraz z czteroleciami obliczonej, płacy. Inżynier pobierać będzie nadto ryczałt roczny na objazdy w kwocie 1000 K, zaś lustrator i dwóch konduktorów po 800 K. Pensja kancelisty 1600 K, dodatek aktywalny 360 K. Od pensji urzędników podatek osobisto-dochodowy opłacać ma Wydział, czyli powiat.

Rozważcie bracia-chłopi, ile jednego urzędnika Wydziału wynosić będzie pensja, a nie tak, jako wszechpolak Madejczyk emil oczy na posiedzeniu, że tylko 2800 K najwyższy urzędnik pobierał będzie rocznie płacy. Takie wam dobrodziejstwa wyrobili wszechpolacy, to macie naukę,

którzy za portki Gruszeckiego sprzedaliby sami siebie i cały powiat. *Członek Rady powiatowej.*

**Opieszalność usunięta**, na którą skarżono się z jasielskiej Organizacji handlu trzodą chlewną. Nietylko o złem, ale i o dobrem trzeba donieść. Na ostatnią wysyłkę trzody z Jasła zgłoszono 38 sztuk i przywieziono co do jednej 38 sztuk — wysyłka odbyła się w porządku, a p. dr. Kotowicz był dla nas bardzo uprzejmym — chociaż stoi twarde przy wykonaniu ustawy, — nie mamy i nie możemy mieć przeto do niego żadnych pretensji.

Po wysyłce trzody odbyło się zgromadzenie Organizacji, na którym dwa życzenia hodowcy wyrazili: konieczność wagi na kolei (przy jednej z przesyłek dostał hodowca o 40 koron mniej, bo marki były pomyłone i dostał pieniądze za lepszą sztukę) i prośbę wyrażono do naszych posłów, by raczyli przejść się na targowicę w Wiedniu i pilnowali naszej chudoby, dochodzą nas bowiem słuchy, że w Wiedniu wszystko idzie jak najlepiej i sprawiedliwie, ale służba niedba o nasze wysyłki dostatecznie i świnki, wysłane przez Organizację, nie są dostatecznie napasione i niedobrze pomyte. Prosimy tedy o opiekę.

Ładugi będą teraz dwa razy w miesiąc, t. j. w każdy pierwszy piątek po każdym pierwszym i piętnastym miesiącu, a jeżeli piątek wypadnie na 1 lub 15-go, to w te dni.

*Inż. Stanisław Zaykowski,*  
przewodniczący Organizacji handlu bydła  
rzeźnego dla powiatu jasielskiego.

**Pokrzywdzony przy rozdziale zapomogowego zboża.** Na zapomogę Wielopole dostało 19 korcy, 10 pszenicy a 9 żyta, to rozdali jednakowo wszystkim, nawet i tym, co nie byli poszkodowani klęską elementarną i nie posiadają żadnego gruntu. Ja byłem poszkodowany na 5.000 koron od gradobicia i od powodzi, nawet byłem podany przez żandarmerję i przyszło sprawdzenie do gminy i gminie zdałem rachunek z tego. Jednakowoż gmina Wielopole Skrzyńskie porównała mnie z tymi, co nawet szkody nie mieli, chciałem od gminy wziąć odpis od uchwały co do tego zboża zapomogowego, to mi nie dali, kazali zapłacić za to 4 korony.

*Józef Joachim.*

Do Skurowy (powiat Pilzno) przyszło we wrześniu 8½ korcy zboża na zapomogę, które miał rozdawać zastępca wójta Michał Lenek gospodarzom od 1 morga do 6 i tym, co ucierpieli od gradu. A on na to nie pytał, choć miał i wykaz ze starostwa, tylko temu dawał, komu się jemu podobało. Kto zastępcy w gminie robił i pił z nim, temu dał pół korca, a kto mu był mniej podległy, to mu dał tylko ćwierć, a kto mu był nie podwładny i nie pił z nim, a choć mu się należało, to nie dostał nic. A teraz ze solą. Zastępca jak dostał wykaz na sól, pojechał do Czarnej na stację po nią. Z powrotem tak się upił, że kiedy przyjechali na Wisłokę, dosyć dużą wodę, coś soli utopili, ledwie z furmanem żywo wyszli z wody. Miał rozdawać sól od jednego bydła do trojga po 5 kl. na jedno bydło, on sobie inaczej postąpił. Jaki tylko gospodarz w gminie

oprócz biedaków, którzy żadnego bydła nie mają, rozdawał po 5 kilo, a ci, którzy dostali żyto w jesieni, dostali tylko po 3 kilo, ale pytam, jaka była waga?! Zastępca i Józef Szczepanik zajmowali się tą wagą — jak komu naważył 5 kilo to miał 4 kilo i pół, a kto dostał 3 kilo, to miał bez 35 deka. Kasjerem był dawniejszy wójt Jan Pruchnik, a sekretarzem Wojciech Gąsior. Gospodarze wnoszą zażalenie do starostwa z prośbą o wyrównanie tej zapomogi, gdyż inaczej odniosą się do sądu powiatowego w Brzostku o wyrównanie wagi. *W. Ch., M. G.*

**Gdzie się sól podziela?** Już od dłuższego czasu czytam „Przyjaciela” i wyczytywałem, jak to ludzie donoszą o zapomogach. Tak i ja piszę. W roku 1907 gmina Jawornik, w powiecie myślenickim, dostała soli na zapomogę, ale już nie pamiętam, ile cetnarów: każdemu gospodarzowi dawali po 7 funtów, a w tym roku, t. j. 1908, cielsłowie stawiając chlewy u wójta, na kruchach soli na strychu się potłukli. A asesor praczkę za pranie bielizny wypłacał solą, co była dla całej gminy na zapomogę. Starostwo Myślenice udzieliło w roku 1908 na polepszenie paszy dla bydła gminie Jawornik 9 metrycznych cetnarów soli. — Jawornik liczy około 205 numerów, a między tymi jest 15 gospodarzy pod tymi numerami, co jest po dwóch gospodarzy pod jednym numerem. Liczmy więc, że jest w gminie 220 numerów. Dnia 16 listopada b. r. każdy gospodarz dostał 5 funtów soli, to wynosi 5½ metr. cetn., weźmy na rozsypkę i przewagę ½ m. c., to jest razem 6 metrycznych cetnarów, a gdzie reszta? Niech szanowni urzędnicy gminy Jawornik się z tego wytłomaczają.

*Czytelnik-ludowicz.*

**„Sprawiedliwie” prowadzi sprawę wójt Wawrzyniec Baran i podwójci Jakób Baran w gminie Węgliska (powiat Łańcut).** Maciej Baran radny wkracza niesłusznie biednej wdowie Marji Frączek w jej grunt, a ona mu tego zaprzecza. Ta też Maciej poczęstował wódką wójta, podwójciego i pisarza Franciszka Wilczaka i tak wyszli na komisję. Wójt nie uznał wprawdzie, że Maciej ma słuszenie, ale pomimo tego kazał dać tej wdowie 15 koron grzywny i 6 koron kosztów komisyjnych. Od Frączkowej poszli w drugie miejsce na drogę publiczną na żądanie J. Miazgi i tu uznali słusność i winę, bo była szkoda, winowajca puścił wodę, a dawne koryto zastawił i woda zniszczyła drogę tak, że nie można nią było jechać, ani pójść, — to winowajcy nie kazali dać grzywny, ani kosztów komisyjnych, tylko tak odeszli, a woda dalej drogę psuła. Dlatego oni tej sprawy nie załatwili, bo tej drogi największa trza Miazdze, a oni są na niego źli, bo to jest radny nie na ich rękę. Frączkowej później opłacił 10 koron z grzywny i 2 kor. kosztów i wydał jej wyrok na piśmie, aby w 3 dniach zapłaciła wszystko; ona wniosła do starostwa w Łańcutcie rekurs, jeszcze jest niezadowolony, — Jakóbowi Tamie zrobił sąsiad szkodę w życie kurą i świnią. Polowy mu oszacował szkodę na korony i 1 koronę kosztów, — to wójt i podwójci wzięli od winowajcy po koronie i powiedzieli Tamie

że się mu nic nie należy, bo on nie ma szkody. Tama jest też radny nie na ich rękę i ze złości tak mu zrobili. Tama wnosi do starostwa zażalenie.

*Członek gminy.*

**Trudna rada ze starym urzędnikiem.** Piszą nam dwaj gospodarze z powiatu mieleckiego: Obok Radomyśla wielkiego w Żarówce Wawrzyniec Kryczka, były oglądacz bydła pełnił swój urząd przez lat kilkanaście — w roku bieżącym domagał się, aby mu dać podwójną płacę, bo za ten pobór, jak dotąd, nie obstoi. Gmina wcale płacy mu nie podwyższyła. A on zaskarżył gminę do starostwa, że gmina wyzyskuje jego i każe mu bezpłatnie urzędować. Rada powiatowa nadesłała gminie karę grzywny, aby oglądacza wynagrodziła, bo inaczej to sama Rada powiatowa pensję mu wyznaczy. Wobec tego na zebraniu członków gminy 15. listopada jednogłośnie wszyscy wyrzucili go, a na miejsce jego wybrali nowego, który oprócz mniejszej zapłaty darował meldunki płatne. Kryczka dowiedziawszy się o tem, bierze żandarma, idzie z nim na wizytę do tych, co przeciw niemu głosowali i wypytuje, ile mają bydła, czy dobrze wychowane i dalej do kary zapisywać. Najwięcej przykrości doznał Szczepan Fryga, bo mu żandarm gwałtem kazał do ogłędzin pospuścić cielecia i jedno zbliżyło się do konia, a koń tak silnie uderzył ciele, że padło bez życia. Dziwne to, dlaczego do tej niesprawiedliwej sprawy dopomagają staremu urzędnikowi Rada powiatowa i żandarmi?

*Szczepan Fryga. Feliks Pała.*

**Kółko pijackie.** Donoszą nam z Białobrzegów, że zawiązało się tam kółko pijaków, które ma na celu niesienia wzajemnej pomocy kieliszкови. Rej wodzi w tem kółku ten, który pierwszy wstępuje w żydowską knajpę i tam to odbywa się scena pijacka, a zarazem wyścigi kieliszków, kto więcej wypije. Dzieje się to zawsze w niedzielę i święta od ранного nabożeństwa aż do czasu, kiedy która kobieta z niecierpliwością czekająca z obiadem, a czasem nawet już i z kolacją, wpadnie rozgoryczona do knajpy i rozpędzi całą tę bandę pijacką, albo w błocie tarzających się wyciąga i prowadzi do wody, jak to zwierzątko, które zadziera ogonka do góry. Oj, ludzie — ludzie, którzy powinniście świecić dobrym przykładem obyczajów i pokazywać młodszemu, jak święto szanować — wy szerzycie zgorzenie, a dzieci wasze z wielką pojętnością to polykają! X.

**W sprawie pasieczników.** Może nie wszystkim wiadomo, że we wschodniej Galicji są duże pasieki, i to przeważnie Polacy z tego się utrzymują, tego zaś roku tak zimna i śloty zniszczyły, że nie tylko że z pszczoł przychodu nie było, ale nawet tyle miodu sobie nie przyniosły, żeby przezi-mowały. Z tych powodów utrzymanie pasieczników przepadło, ni z kąd żyć, ni podatku zapłacić numerowego. A co gorsza, że większa część pszczelarzy nie ma za co kupić cukru, ażeby choć cośkolwiek pszczoł przezimować i mieć na dalej jakieś nadzieje. Jak tu czytamy, Stronniectwo ludowe jest silne, dla ludu biedniejszego przychylnie, wielkich rzeczy dokonywa — mam więc nadzieję,

że pomoże i w tym interesie na oko małym, ale ważnym, bo niejeden domu albo pola musi się pozbyć, taka strata silna; we wschodniej Galicji tylko pszczelarze mają największe szkody. Z tych powodów prosimy posłów ludowych, by wyjednali nam jaką pomoc w parlamencie.

*Jan Krupiński,  
ulody ludowiec z Brzeżan.*

**Za oszukańcze nalepianie starych stempli** skazany został kancelista sądowy z Mielca Boryński na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Urządzał on się w ten sposób, że z podań, które do sądu wpływały, oddzierał stemple dobre, nowe, a nalepiał stare, zużyte już z dawnych podań. Podajemy to do wiadomości publicznej wraz z przestroga, że karanem jest także odcyszczanie stempli i marek z lekka tylko przepieczętowanych — a są tacy, którzy i tego próbują...

**Niezła rada.** Jeden z naszych czytelników pisze:

Szanowna Redakcjo! Wiem, że cię ugryzają różne gazety i gazetki, ale ja ci daję za przykład mojego sąsiada, który miał w jednym roku 19 terminów z sąsiadką za tak zwaną obrazówkę. Sąd jej prawie nie nie ukarał, ale mu jeszcze nakazał, aby się do takiej kobiety kłótlivej ani nie odzywał. Więc usłuchał on sądu, i kiedy się kobieta bardzo kłóciła, to on wychodził do niej z cierlicą, co się nią len robi i jak długo ona tutaj kołatała, to i on trzaskał cierlicą, bo — »szkoda pary do takiej kobiety« — mówił, z czego się ludzie bardzo śmiali i tem ją tak poprawił, że zaprzestała swarów. — Możeby lepiej było taką cierlicę namalować tym, którzy nas zaczepiają, niż im honor robić i na odwrót pisać. Szkoda pary na takich. Może by się i oni zawstydzili i poszli za wzorem mojej sąsiadki...

*Michał W.*

**Niezła rada Przyjacielu,** ale cierlicy malować nie będziemy, choćby i z tej tylko przyczyny, że na tej maszynie, która gazetkę naszą drukuje, obrazki źle wychodzą — cierlicę taką zastępujemy już od dawna starem przysłowiem: pies szczeka, a wiatr niesie... wolno psu szczekać...

**Przeniesienie poczty.** Urząd pocztowy w Cło będzie z dniem 1. stycznia 1909 przeniesiony do Wyciąż. Obejmować będzie gminę i obszar dworski Wyciąże z przysiółkiem Przyłasek wyciązki, gminy i obszary dworskie Kościelniki z przysiółkami Górka Kościelnicza, Cło i Stanisławice, dalej Węgrzynowice, Wolica z przysiółkami, Las Kościelniczy i Rogów, nareszcie Przyłasek rusiecki z przysiółkiem Kępa rusiecka i Wrózeniec.

Kalendarz na r. 1909 — książkowy i ścienny — dołączamy dziś dla prenumeratorów, którzy mają zapłaconą prenumeratę na rok 1909, a których poczty zaczynają się od liter: P, R, S, T.

## Praca.

Uzdolnieni parobcy w roli i do koni, również i dziewczki będą przyjęci na całoroczną służbę od 1-go stycznia 1909 na Morawach w Dubiu.

Odpowiedni wikt z płacą roczną 160 do 180 koron parobczak, a dziewczka 140 do 160 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Karol Świderek, fachowiec mleczarski w Dubu u Ołomuca na Morawie.

3-5

1) Potrzeba sześćdziesięciu parobków w wieku od 20 do 30 lat, zdrowych i silnych, ze wszystkimi robotami rolnymi obznajomionych na wyjazd do Francji. Wynagrodzenie oprócz mieszkania i utrzymania (codziennie przynajmniej 3 razy ciepła strawa, co dzień mięso lub wędzonka i pół litra wina) jednakże bez prania i 400 fr. rocznej płacy czyli 334 koron płatnych w miesięcznych ratach, oraz kosztu podróży od Oświęcimia aż do miejsca zatrudnienia. Uwzględnieni będą tylko tacy parobcy, którzy dotychczas we fabrykach ani kopalniach nie pracowali,

2) Potrzeba ośmiu drwali, obecnanych dokładnie z wypalaniem węgla drzewnych. Zatrudnienie na cały rok lub dłużej. Wynagrodzenie od 4-5 fr. dziennie, czyli 3 K 84 h. oraz kosztu podróży z Oświęcimia aż do miejsca zajęcia.

3) Potrzeba osiemnastu kamieniarzy, obznajomionych dokładnie z robotami kamieniarskimi. Wynagrodzenie dzienne 7-10 fr. czyli 6 K 72 h — 9 K 60 h. Zatrudnienie na cały rok lub dłużej. Kosztu podróży opłaca pracodawca op Oświęcimia aż na miejsce zatrudnienia.

Wszyscy zgłaszający przysłać mają bezwzględnie formalnie wystawione książeczki robotnicze. Zgłaszać się do inżyniera posła Wiktora Skolyszewskiego w Wieliczce.

## Odpowiedzi „Biura porady prawnej”.

**Stanisławowi Barańskiemu:** Trzeba się trzymać tego, co komisarz poradził. Na sekatury dzierżawców akcyzy — gdy się powtórzą, wnieść trzeba zażalenie.

**Franolszkowi Długoszowi:** W drodze amnestji darowane są kary. Trzeba się zgłosić do starostwa i odwołać się na amnestję.

**Janowi Łabudzie:** Tylko od bydła, które zabite zostało w celu sprzedawania mięsa, należy opłacać akcyzę.

**Janowi Ciuzikiewiczowi:** Wysokość premji asekuracyjnej oznacza Towarzystwo ubezpieczeń wedle stałych norm, pod którymi przyjmuje asekurację. Trzeba się zwrócić wprost do Towarzystwa asekuracyjnego.

Biuro urzęduje w dnie targowe tj. w każdy wtorek i piątek, tudzież w niedzielę zawsze od 1 do 1 w południe i udziela bezpłatnie prenumeratom naszym wszelkiej porady prawnej. Kto wie ma jaką sprawę do załatwienia w Krakowie, niech nie wybiera się w inne dnie, tylko w te, kiedy Biuro nasze urzęduje.

## Przy ulicy Krótkiej

pod l. 6

obok rynku Kleparskiego

mieści się obecnie redakcja „Przyjaciela Ludu”

## „WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

## „WISŁA”

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwiadczenia godła agencyjne (szyldy).

„Wisła” rozpocznie swe czynności w miesiącu styczniu 1909 r., dzień otwarcia będzie podany w „Przyjacielu Ludu”.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Jacenty Broka:** książeczek tych u siebie na składzie nie mamy, zwróćcie się wprost do księgarni Friedleina w Krakowie, Rynek. — **Stanisław Słowik:** Zagadka pierwsza w dwu pytaniach mylnie rozwiązana. — **Dr Świeżawski:** będzie napewno w następnym n-rze. — **Prof. Mlynok:** w następnym n-rze. — **W. Starzyński:** będzie. — **W. S. Łopusznyi:** Wasze nazwisko? a także przysyłajcie od razu wszystko, i to dokończenie, byśmy wiedzieli co jest. — **Stanisław Jawerski i Michał Sajdłowski:** zagadka trzecia mylnie rozwiązana.

**Zarty!** — Kto ich ciekaw, niech bacznie czyta naszą część ogłoszeniową — są one tam rozrzucone między poszczególnymi ogłoszeniami.

## Adresy adwokatów

**Kraków**  
Mały Rynek I.

**Dr Franciszek Bardel**  
adwokat krajowy.

**Rzeszów**  
Zamkowa 4.

**Dr W. Daniec**  
adwokat krajowy.

**Chrzanów**

**Dr Karol Stanisław Smoleń**  
adwokat krajowy.

**ZATOR**  
stara apteka.

**Dr Zygmunt Pisiewicz**  
adwokat krajowy  
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

**BIAŁA**  
(BALICJA)

**Dr J. A. Reichman**  
adwokat krajowy.

**BRZOSZÓW**  
w Ratuszu,

**Dr Józef Juran**  
adwokat krajowy.

**Now. Sącz**

**Dr Teofil Więclaw**  
adwokat krajowy.

**KRAKÓW**

**Dr Leon Reiner**  
przeniósł swą kancelarię adwokacką na ul. Grodzką 3, II p.

## Rozwiązanie zagadek z kalendarza

w dalszym ciągu nadestali: 13) Wojciech Kojs, 14) Józef Bednarczyk, 15) Franciszek Gajda, 16) Marjan Błoński, 17) Paweł Jaślar, 18) Józef Pyka, 19) Ignacy Zbroja, 20) Alojzy Czekaj, 21) Jan Kowalczyk, 22) Antoni Rzym, 23) Leopold Czechowski, 24) Wojciech Czeluśniak, 25) Jan Ozuma, 26) Piotr Podolecki, 27) Antoni Zalewski, 28) Ignacy Lorkiewicz, 29) Stanisław Lamus, 30) Józef Kielar, 31) Stanisław Bajda, 32) Józef Kupiec, 33) Marcin Mruczek, 34) Wojciech Nowak, 35) Paweł Firszt, 36) Franciszek Weisto, 37) Józef Gąsior, 38) Stanisław Smietana, 39) Jan Konik, 40) Jan Niemczyk, 41) Józef Zięcina, 42) Piotr Liszka, 43) Michał Piękoś, 44) Józef Fabiańczyk, 45) Jędrzej Zajac, 46) Wojciech Wrotniak, 47) Wojciech Ziemiański, 48) Stanisław Barut, 49) Józefa Ważna, 50) Jan Kleba, 51) Jan Ziemia, 52) Szymon Nowakowski, 53) Tomasz Znój, 54) Zygmunt Kleszczyński, 55) Józef Pelc, 56) Józef Krempa, 57) Franciszek Kiepora, 58) Walenty Migdał, 59) Władysław Waś, 60) Marja Zabierowska.

## DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

**Rzetelny uboczny dochód**  
mogą otrzymać kramarze, wiejsy, trafikanci, szynkarze i ogładacze bydła. — Zgłoszenia do ekspedycji anonsów Haasenstein i Vogler, Wien (Wiedeń) pod O. V. 236. 1—2

**Bez straty czasu i ryzyka**  
znajdą agenci towarzystw ubezpieczeń znaczny uboczny dochód. Pisemne zgłoszenia pod O. Z. 238 do Ekspedycji anonsów: Haasenstein & Vogler, Wien.

**Wysłużony żandarm szuka**  
posady: sierżanta policji, komisarza targowego, dozorcę regulacji rzek, lub służby lasowej. — Zgłoszenia: **Wincenty Kowalski**, Probózna. 2—2

**Poszukuje** dzierżawy kilku nastu morgów gruntu na przestrzemi Lwów Kołomyja. — Zgłoszenia: Gospodarz Stanisławów, ul. Kamińskiego 1. 33. 4—4

**Listonosze we wsiach**  
i małych miasteczkach mogą rzetelnie dużo pieniędzy zarobić. — Łaskawe zgłoszenia pod O. W. 237 do Ekspedycji anonsów Haasenstein & Vogler, Wien (Wiedeń). 1—2

**Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.**

## Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

## Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO przy ul. Sokoła 1. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5%, od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym na 4 1/2% spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni. **Dyrekcya.**



## Popierajcie przemysł chrześcijański!

**Tylko 3 kor. 40 h.** kosztuje teraz prawdziwy szwajcarski syst. roskopf patent z antro-  
talowym cyferblatem, fabrycznie dokładnie obelagnięty, z 2-letnią gwarancją oraz pięknie słoconym  
łańcuszkiem — sztuka koron **3-40** — 2 sztuki koron **6-50**.

Niema ryzyka! zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniemi nadeśł. należnościami.

**L. Kisielewski, Kraków 13.**

## Najpożyteczniejszy Podarek na Gwiazdkę

**SINGERA**

maszyny  
do szycia.



Do nabycia  
we wszystkich  
naszych składach.

# SINGER Co.

Tow. Akc. Maszyn do szycia  
Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

## WĘGLA

: w ładugach całowagonowych :

z kopali górnośląskich, Królestwa Polsk.  
i krajowych, dostarcza szybko do każdej  
stacji kolejowej „Dom komisowo - rolniczy  
w Bielsku, Śląsk austr.“ 5-6

**Tylko materiał doborowy!** — Cenniki i obli-  
czenia cen przewozu kolejają do każdej stacji odwrotnie i bezpłatnie.

Parowa fabryka mydła

**Stanisława Rożnowskiego w Krakowie**

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak:  
z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wiel-  
błądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek  
do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych  
własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

C. k. rząd. upoważ.

**Biuro prawnicze dla spraw wojskowych,  
karnych i administracyjnych**

emerytow. c. k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy)

**Józefa Martusiewicza**

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 5-12

załatwia wszelkie sprawy dotyczące sądownictwa woj-  
skowego, poboru do wojska, reklamacji (uwolnienia  
od służby wojskowej) przyjęcia do szkół wojskowych,  
do marynarki wojennej, jednorocznej służby, małżeństw  
wojskowych, podania do Tronu i t. p. — szybko po  
cenach umiarkowanych.

Zanim

Pan poda

o osobistą, hipoteczną lub na realność

## pożyczkę

proszę żądać prospektów, które bezp. latnie wysyła

**MELLER L. EGYED**

Budapest, IX. Lónyay-utca 7  
Tel. Internat. 46 31

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

## Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

**Szymona Munka w Żywcu l. 15.**

Założona w roku 1846.

Odnaczone Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. w  
Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Prze-  
mysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem  
srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wio-  
zowych, oraz od roku 1890 istniejąca

## Zakład zegarmistrzowski

**Michała Mięśowicza w Krośnie**

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendu-  
lowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonek  
z pierwszorzędnym fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów  
optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany prze-  
syłam na żądanie gratis i franko.

# Niech każdy wie o tem

**że pomagają**

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

**Znakomite pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki.  
Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów  
wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K,  
a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek  
Szczepańskiego dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 gr.

Wysyła:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego**  
w Zabłociu przy Żyweu.

## JEDYNE NA GWIAZDKĘ BETLEEM POLSKIE

Jasełka, szopka krakowska, kolędy,

: : : dla domu polskiego : : :

ułożył kolorowymi rycinami opatrzył  
Lucjan Rydel Włodzimierz Tetmajer

wydała w 110 rocznicę założenia firmy

**KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA**

Skonfiskowane i zabronione 3—4

przez prokuratorję pruską oraz cenzurę rosyjską  
pozostaje jedynie do nabycia Polakom w Galicji.

Cena we wspaniałej oprawie kor. 20.—.

**KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA**  
**KRAKÓW, RYNEK 17**

przesyła do oglądnięcia; na prowincję za za-  
liczką, którą zwraca (po zwrocie niezatrzymanego  
egzemplarza).

Także na 10 spłat comiesięcznych po kor. 2.—.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzbi K. 2. Maść na wola K. 2. Liniment na szychy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

## Przestrzegamy każdego



kto kaszle, kto ma ohrypę, jest załogmlony, bez  
apetytu, jeśli spostrzeże upadek wagi ciała, jeśli  
się w nocy położy, czucie się osłabieni i wyzer-  
pani sami, albo jeśli spostrzeżecie te niebezpieczne  
oznaki u którego z członków rodziny, aby obstałował  
natychmiast Orkény'ego miodowo - lipowy syrop  
w celu przeszkodzenia dalszemu rozwojowi choroby.

Orkény'ego miodowo-lipowy syrop przewyższa  
wszystkie podobne środki, uspakaja kaszel i odplu-  
wanie krwią, ułatwia odchodzenie flegmy, poprawia  
apetyt i odpęda nieprzyjemne osłabiające poty nocne.  
Na angielskiej wystawie odznaczony złotym medalem.  
Próbna flaszka kosztuje 3 kor., duża flaszka 5 koron,  
3 duże flaszki 15 koron franko za zaliczką lub po-  
przedniem nadesłaniem należytości. Zamawiać

**w Orkény'ego Aptecę „pod Apostołem“**

Budapeszt, Josefsring 64, Depôt 28. 1—3



## Choroby i często śmierć

powstaje z przeziębienia, zwłaszcza podczas fazy  
w porze jesiennej i zimowej.

Ciepły koc czyli derka na nogi z talań Antoniego  
Baruła w Korczyni chroni od wpływów ostrego po-  
wietrza. Koc bardzo trwałej roboty, jako specjalność  
wysyłam każdemu po cenach 46.8.10. do 20 Koron za sztukę.  
Derki włosienne do powazow lub na harne od 4 do 10 Koron.  
Koce flanelowe po 3-4-5 Koc Proszę pisać po cenach do

Antoniego Baruła, pod opieką Św. Józefa w Korczyni (Galicja)

Przestroga. **PIASEK JEST ŻŁOTEM** Przestroga.

Patentowane i prawnie zastrzeżone maszyny

**DRA GASPAREGO**

1-2

osiągnęły światową sławę z powodu nadzwyczajnego materiału z którego są sporządzone, jakoteż z powodu doskonałości produktów, które za ich pomocą się wyrabia. — Od pewnego czasu małe fabryki wyrabiają liche naśladownictwa tych doskonałych patentowanych maszyn dra Gasparego, nie dorównujące im nawet w przybliżeniu ani co do wytrzymałości materiału, ani co do dokładności wyrobu. Równocześnie te koła, które rozpoczęły wyrabiać naśladownictwa maszyn dra Gasparego, dążą do pokrycia swego oszustwa i rozwinęły zarazem agitację przeciw oryginalnym maszynom dra Gasparego. Owoż wystareży zaznaczyć, że gdyby owe koła uważały maszyny dra Gasparego, które nie od dziś zresztą cieszą się ustaloną jak najlepszą renomą, za niedobre, to nie usiłowałyby je naśladować i na targ wprowadzać. **Chęć naśladowania jest najlepszym dowodem doskonałości naszych maszyn, naśladować maszyny niepraktyczne, nikomu na myśl nie przyjdzie.**

Niżej podpisana firma użyje wszelkich prawnych środków w całej pełni, aby chronić swoje patenty przed naśladownictwem, a odbiorców przed lichymi wyrobami i zwraca uwagę, że także oni mogą być sądowo do odpowiedzialności pociągani, którzy takie naśladownictwa nabywają. W interesie odbiorców leży, aby kupowali tylko oryginalne maszyny dra Gasparego; produktów zaś wyrobione na wspomnianych naśladownictwach są wstanie jedynie zdeskredytować tak nadzwyczajne materiały budowlane, jakimi są wyroby cementowe.

**Dr Gaspari i S-ka, Markranstadt,**

**PRZEMYSŁ CEMENTOWY, Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**

#### Osobliwa taryfa.

Agent assekuracyjny proponuje p. Kohnowi, by się ubezpieczył na życie.

— A zatem, panie Kohn, płaci pan 25 korón miesięcznie, a które z was dwojga, pan lub pańska żona, zostanie przy życiu — otrzyma całą sumę.

— Wi pan co — powiada Kohn — niech mi pan da taki taryfy, gdzie żona naprzód umiera.

**Czytajcie!**

**Czytajcie!**

## „Polski Przegląd Emigracyjny“

jest jedyną polską gazetką, która dokładnie poucza o tem, jak się naszym rodakom powodzi na obczyźnie, jakie tam mają zarobki i warunki pracy, które podaje liczne korespondencje, przez samych wychodźców pisane, porady i ostrzeżenia dla emigrantów zamorskich i obiecyśasów, a każdy numer zawiera nadto oprócz licznych interesujących rysunków, kronikę najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie.

Każdy przeto, kto ma zamiar kraj opuścić albo posiada krewnych lub przyjaciół zagranicą, lub kogo obchodzi dola setek tysięcy Polaków przebywających na obczyźnie, niech wypisze sobie „Polski Przegląd Emigracyjny“. Przedpłata wynosi w Galicji: 6 K rocznie, 3 K półrocznie, albo 1 K i 50 hal. kwartalnie. Kto nadeśle teraz przedpłatę na cały rok przysły, ten otrzyma bezpłatnie numery za październik, listopad i grudzień b. r.

Adres: **J. Okołowicz, Lwów, ul. Teatynska 7.**

Z powodu zawiętek zapasów sprzedaję

#### Strzelby

|        |                                                                   |              |      |
|--------|-------------------------------------------------------------------|--------------|------|
| Nr 10  | jednolufowa, prędko się rozbijająca                               | kal. 16      | kor. |
| Nr 12  | „ amerykańska,                                                    | kal. 16 i 20 | „    |
| Nr 20  | dubeltówka, lufy stal. z długim kluczem,                          | kal. 16      | „    |
| Nr 21  | „ taka sama z lepszymi lufami                                     | „            | „    |
| Nr 23  | „ gatunku bardzo dobrego, klucz miedzy kurkami, zamki odskakujące | „            | „    |
| Nr 24D | „ bardzo ładnie grawirowaną i srebrną wykładaną, lufy stalowe     | „            | „    |
| Nr 26B | „ ślicznie grawirowana, podwójny zamek, lufy drutowki             | „            | „    |

#### Floberty

|      |         |     |      |      |
|------|---------|-----|------|------|
| 6m/m | Nr 889  | 984 | 1095 | 1280 |
|      | kor. 13 | 15  | 17   | 20   |
| 9m/m | Nr 860  | 896 | 1079 | 1143 |
|      | kor. 13 | 15  | 17   | 19   |

#### Rewolwery

Nr 1 6-50 hal., nr 2 8 kor., nr 3 10 kor., nr 5 12 kor. Za celny strzał się gwarantuje. — Wymiana w przedziale 14 dni dozwolona. — Patrony, odpowiedni śrut, przybory i wszelkie inne przybory strzeleckie po cenach najtańszych ofiaruje **K. MICHEJDA**, handel towarów żelaznych, broń i amunicji w Białej ul. Główna.



**C. k.**

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztuców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, broni i wszelkich przyborów myśliwskich.

**JOACHIM HONIG, Tarnów pod „Bocianem“ ul. Lwowska.**

## Handel

2-3

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty hińskiej i rosyjskiej, świec kościelnych i przyborów do pisanja.

**Codziennie świeżo palona kawa.**

## WAŻNA WIADOMOŚĆ

dla wszystkich, którzy wybierają się  
za morze lub na zarobki zagranicę!

**Nowozałożone**

## POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE

w styczniu przyszłego roku  
otworzy w **Krakowie** własne:

**Biuro sprzedaży kart okretowych do Ameryki**  
i innych krajów zamorskich. — **Biuro pośrednictwa pracy** dla udających się na obczyznę.  
**Biuro informacyjne** bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej**  
dla wychodźców. — **Biuro zleceń**. — **Kantor**  
wymiany pieniędzy i t. d.

Kto, udając się za morze lub na zarobki zagranicę, chce uniknąć wyzysku lub zawodu,  
niech zwraca się do Polskiego Towarzystwa  
Emigracyjnego! 1—3

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

## Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek** cygaretowych:

### POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

**POBUDKA** w opakowaniu patentowym 6 hal.

„ w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

**Mr W. Bełdowski**

Starowiślna 26. **KRAKÓW** Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

# KANAREK i S<sup>KA</sup> TARNÓW

**Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

1—26

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

===== **Dostarczają:** =====

Maszyzny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyzny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyzny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

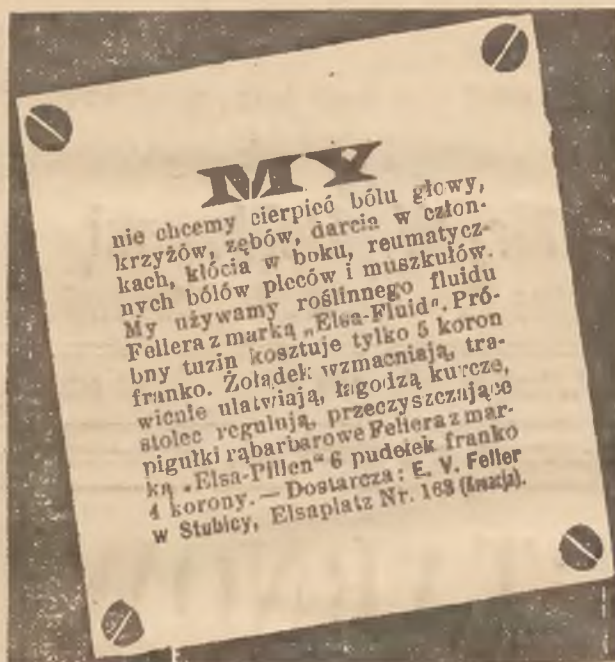
rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkułarki angielskie. Toczki szmirglowe. Młótnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. — Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektr. — Plany, kosztorysy i projekty gratis.

## 40—45 metrów resztek

Sprzedaż okolicznościowa. Wielka ilość **barchanu** na kamizelki i suknie, **flanelli** na bluzki i koszule, zefiru na suknie, **exfordu**, **plót na ręczniki** i **bieliznę**, resztki na **pościel**. Każda reszotka przynajmniej 4 m. długości mająca, wszystko dobrze prać się dające, najlepszej jakości, z powodu opróżnienia składu do odsprzedaży. Przesyłka próbna 40—45 metrów sortowanych 15 koron.

**KAROL KOHN**, tkalnia płócien, Nachod, Czechy.



## Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione**.

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. **Instytut „Sanitas”, Velburg P. 45, Bawaria**

**Skład maszyn rolniczych.**

**Jędrzej Krukier**

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

**Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie



**BERNARD LEIB — TARNÓW**

**WĘGLE**

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywo bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

**„ICHTYOMENTHOL“.**

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą

**Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazują o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem 1 korona.**

**Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego**

**Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA**

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



# Osób do sprzedaży nasion

warzywnych i t. d.,  
w gotowych torebkach,  
poszukuje 2-7

□ Oddział stryjski □

c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko  
Redakcja „Przyjaciela ludu”.

! Towar znany w kraju, doskona- !  
lej jakości. — Obsługa rychła !  
i najuczciwsza. !  
— Zgłaszać się należy jaknajprędzej. —

Ona żałuje...

— Rozbiła pani salaterkę na głowie swego męża, jest to czyn, którego pani z pewnością żałuje?...

— Och tak, panie sędzio. Szkoda salaterki, dałam za nią 2 korony.

# FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletne urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegieliń, Młynów, Tartaków i Rzezań. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i oplatnie.

# Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczynie obok Krośna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

**Szybko!**

**Tanio!**



# Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie ner-wobóle poleca się nsmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

**„NERWOL“**

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do prze-gładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Peratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Québec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po **na kolej amerykańską adresować:**

**Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

**Bus Nr. 50**

**Rotterdam (Holland)**

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

**AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY**  
DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH  
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dnem 15 kwietnia 1908

**W BOGUMINIE (ODERBERG)**

w domu Pana Kasslera w pobliżu  
dworca kolejow. naprzeciw apteki

**AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY**  
:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

**Taniej niż wszędzie!**

**Znakomite płótna korczyńskie**

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.  
Również silne materje na ubrania, dla każdego  
stanu i na każdą porę poleca:

**Tkalnia płócien i skład wysyłkowy**

„pod opieką Najśw. Rodziny“

**Józefa Jórasza**

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

## Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

## I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Ozereszenkach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dołhej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie są powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta płonne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konie i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

**II.** Niedaleko Tomaszowic ma Bank parcelacyjny w majątności

## CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgów gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia casy za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowicach, p. Wojniłów.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilźnionku.

12—13

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafia, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Tarnowie, Chyszowska 19, który co tygodnia w środy popoł. przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku.

12—13

# BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

## GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktcie głównym — **Fryszak** — **Pulno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, **W n y Jan Harnek**.

12—13

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

# Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

## Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacya kolejowa etc. w **Rzeszowie** o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w **Miłocinie** w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak **Rzeszów** zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. **Andrzej Pachotta**, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w **Rzeszowie** ul. **Sobieskiego** 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w **Przybyszówce**.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. **Delegata Pachotty** zwracać się należy.

12—13

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**ŁOWCZÓW**

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale prawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mięka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyrowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

12—13

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**Podleszany i Tarnowiec**

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

12—13

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego***Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

**BOREK NOWY**

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Blizszych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

12—13

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

**Brajerowska l. 11 A.**